Rok XXXIII. We Lwowie, piątek dnia 11 maja 1900 r. Nr. 130.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 36 koron. — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem cało rocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“: plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Numer „Dziennika“ kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

„Hr. Gołuchowski, a polityka wewnętrzna w Austrji“.

Lwów 9 maja.

Pod powyższym nagłówkiem zamieściła „Münch. Allg. Ztg.“ wysoce charakterystyczny artykuł, nadesłany jej z Wiednia, a pochodzący niewątpliwie ze sfer zjednoczonej lewicy niemieckiej. Jest to rodzaj wyraźnego apelu do naszego ministra spraw zagranicznych, ażeby swoją interwencją u feudalnej szlachty czeskiej i Koła polskiego. spowodował Czechów do zaniechania obstrukcji w parlamencie. „Znów nadeszła jedna z tych chwil — czytamy w rzeczonej korespondencji, — w których z naprężeniem uwagi wyczekuje się wpływu (?) hr. Gołuchowskiego na stosunki wewnętrzne. Żaden z ministrów nie zdoła lepiej od niego ocenić, jak dalece państwo cierpi także na swem mocarstwowem stanowisku, skutkiem lekkomyślnego nadużywania najskrajniejszych środków parlamentarnych. Hr. G. stoi w pośrodku politycznego systemu nerwowego monarchji i każde też drgnienie tegoż, dotyka jego działalności urzędowej. Raz i drugi raz wetknął minister swoją rękę do wnętrza, jak też ostatecznie oświadczył się był przeciw hr. Thunowi. Z reguły jednak przypatruje się spokojnie biegowi wypadków i raczej żywi obawę przed zarzutem niepowołanej ingerencji, aniżeli, iżby energiczniej wystąpił ze swem zdaniem. Teraz znowu mógłby przyczynić się wiele do przywrócenia ładu, rozwijając władzę jego stanowisku przysługującą. Posiada on tyleż wpływu na szlachtę feudalną, jak na Koło polskie, a w łonie tych dwu czynników — nie zaś stronnictwa młodoczeskiego — leży decyzja. Ze strony czynnika miarodawczego uczyniono już wszystko zeszłej jesieni dla uśmierzenia obstrukcji i bez żadnej kwestji, usiłowania te trwają dalej wobec feudalnej szlachty. Niemal ważniejszem jednak jest, iżby Koło polskie wytrwało i Młodoczechom odebrało wszelką nadzieję, że oni z pomocą scen i awantur w parlamencie mogą cokolwiek osiągnąć. Nie idzie o jakąś wstrętną akcję przeciw Młodoczechom — czegoś podobnego nie imputowalibyśmy hr. Gołuchowskiemu — lecz o stworzenie kombinacji parlamentarnej, która gruntownie wytrzeźwiłaby Młodoczechów. Nikt nie posiada tylu warunków do osiągnięcia takiego rezultatu, jak właśnie hr. G. Może on Czechom powiedzieć, za pośrednictwem wysokiej szlachty, że chętnie przyjmie na siebie pośrednictwo, gdy oni będą mieli te albo tamtą skargę do podniesienia. Mógłby też i powinien wytłumaczyć Kołu polskiemu, że, jeśli jego zabiegi pokojowe w niwec pójdą, to fronda mniejszości z 60—70 posłów na 425 ostatecznie musi być złamaną.

Hr. Gołuchowski musiał już niejednokrotnie słyszeć ze strony mu nieprzyjaznej, że dla Austro-Węgier nie jest dobrze, iż Polak stoi na czele ministerstwa spraw zagranicznych. Otóż teraz niechaj on złoży dowód, iż mogą zdarzyć się chwile, w których jego narodowość polska pomaga mu właśnie w urzędowaniu! Wreszcie to chwianie się (?) Polaków pomiędzy interesami państwa, a skłonnością swoją do sojuszu z Czechami, było już za gabinetu Clary'ego niebezpieczną przeszkodą do przywrócenia porządku w parlamencie. Koło polskie przeto musi się raz zdecydować, a rzeczą jest i obowiązkiem hr. Goł., aby ułatwić mu swemi radami powzięcie decyzji. Jeśli ono dalej trwać będzie w postawie dwuznacznej, jaką wobec hr. Clary'ego zajmowało, to stworzony od biedy spokój zewnętrzny w Czechach, pójdzie na marne. Oczekują też powszechnie, iż hr. G. nie będzie — jak dotychczas to czynił — trzymał się na uboczu, lecz skorzysta ze sytuacji i zużytkowaniem swego wpływu odda państwu wielkie usługi...“

Tyle „M. Allg. Ztg.“ Zapomina jednak ten korespondent wiedeński, że klucz do sytuacji leży tylko w rękach Koła polskiego, które zbyt jawnie zamanifestowało swoje przekonania i swój zamiar utrzymania prawicy w obecnym jej składzie, iżby najbardziej nawet wytężone „wpływy“ hr. Gołuchowskiego, z obranej raz drogi, sprowadzić mogły naszą parlamentarną reprezentację na bezdroża eksperymentów z nowemi kombinacjami parlamentarnemi.

500-letni jubileusz uniwersytetu Jagiellońskiego.

Ostatecznie ułożony już jest program uroczystości jubileuszowych, który, według „Czasu“, podajemy w ogólnych zarysach, jak następuje:

W przeddzień uroczystości odbędzie się w salach Sukiennic przyjęcie, wydane przez radę miasta, na które rozesłanych będzie około 1000 zaproszeń.

Dzień 7 czerwca jest głównym dniem obchodu.

O godz. 8 zrana zbiorą się uczestnicy obchodu w Collegium Novum, skąd w uroczystym pochodzie udadzą się do kościoła N. P. Marji. Po nabożeństwie, odprawionem przez ks. biskupa krakowskiego, nastąpi pochód do kościoła św. Anny, gdzie, jako w kościele akademickim, odbędzie się za specjalnem pozwoleniem księcia biskupa, właściwa uroczystość jubileuszowa. Udział w niej wezmą prócz profesorów i młodzieży uniwersyteckiej, dygnitarze państwowi, władze najwyższe rządowe i krajowe, deputacje uniwersytetów austrjackich i zagranicznych, doktorowie, mający być promowani *honoris causa*, w liczbie 72, osoby przybyłe celem wręczenia adresów, darów, wydawnictw, delegacje ciał nauczycielskich szkół średnich, towarzystw naukowych z kraju i zagranicy, przedstawiciele szkół ludowych, wreszcie 250 osób z pomiędzy doktorów, promowanych na uniwersytecie krakowskim.

Tak znaczną liczbę uczestników ledwie pomieści kościół św. Anny, dlatego większa liczba publiczności nie może być tam dopuszczoną.

W program wejdą tu: przemowa rektora Stanisława hr. Tarnowskiego, przemówienia przedstawicieli władz i delegatów, wręczenie darów, wydawnictw i adresów, wreszcie proklamacja doktorów honorowych. Poczem udadzą się zgromadzeni na dziedziniec bibljoteki Jagiellońskiej, gdzie nastąpi odsłonięcie pomnika Kopernika i tablicy pamiątkowej, fundowanej przez miasto. Tego dnia wieczorem o godzinie 6 odbędzie się w sali „Sokoła“ obiad, wydany przez uniwersytet na cześć gości, poczem uroczyste przedstawienie w teatrze, w skład którego wejdzie: Oratorjum Wł. Żeleńskiego ze słowami Deotymy, mającemi za przedmiot renowację uniwersytetu przez Jagiełłę. Młodzież odegra następnie „Odprawę posłów“ Kochanowskiego.

O ile pozwoli na to dzisiejsza restauracja katedry, w dniu poprzedzającym obchód złoży uniwersytet wieńce na grobowcach Kazimierza W., Jagiełły i Jadwigi, którym był swój zawdzięcza.

Następnego dnia zwidzać będą goście miasto i okolice, co ułatwić mają osobne komitety.

Z ogólnej liczby około 250 uniwersytetów świata, zaproszono do udziału w uroczystościach 52. Delegatów zapowiedziały następujące: uniwersytet czeski w Pradze (rektor dr. Gebauer), uniw. w Koloszwarze (rektor dr. Fabinyi i prof. dr. Szadecky), w Oxfordzie (prof. Morfill), w Londynie (hr. de Reay), w Baltimore (dr. Daniel C. Gilman i dr. P. Haupt), w Lozannie (prof. Rossie), w Lundzie (dr. J. M. Weibull), w Buffalo (dr. Fr. E. Fronczak). Spodziewane są jeszcze inne. Dla uczczenia jubileuszu będzie wybity medal pamiątkowy, dużych rozmiarów, modelowany przez znakomitego artystę Trojanowskiego z Paryża.

Uniwersytet z okazji jubileuszu ma wystosować dwa adresy: jeden do cesarza austrjackiego w języku polskim i niemieckim, drugi do papieża w języku łacińskim.

Równocześnie z dniem 6 czerwca rb. otwartą będzie w krużgankach klasztoru OO. Franciszkanów wystawa zabytków z epoki Jagiellońskiej z XV. i XVI. wieku. Trwać ona będzie nietylko przez cały czas uroczystości jubileuszowej, której doda niezwykłego interesu, ale i później aż do 25 lipca. Obszerniej o tej wystawie podamy w swoim czasie.

Korespondencje.

(Od naszego specjalnego korespondenta).

Paryż 4 maja.

Doroczne uroczyste posiedzenie w „Bibljotece polskiej“ odbyło się wczoraj w lokalu tego stowarzyszenia. „Bibljoteka polska“ liczy dopiero siódmy rok istnienia, lecz jest ona spadkobierczynią najstarszej instytucji emigracyjnej „Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu“, z którem łączy się wspomnienie tylu imion sławnych i drogich Polakom. Akademia krakowska, objąwszy po niem bibljotekę pod warunkiem, aby ona nigdy nie przestała służyć do użytku Polaków i aby co rok, w dzień 3 maja odbywało się tu uroczyste, publiczne posiedzenie — ustanowiła w „Bibljotece“ stację naukową, która, spełniając te wszystkie zobowiązania, ma nadto pośredniczyć w stosunkach akademji ze światem naukowym w Paryżu. Pierwszym delegatem akademji krakowskiej był dr. Józef Korzeniowski, wnuk znakomitego powieściopisarza. Biegły bibljograf z zamiłowaniem i znajomością rzeczy wziął się do swoich czynności. Jego zasługą było rozpatrzenie się w ogromnych zbiorach bibljotecznych i ich rozklasyfikowanie. Sporządził on także prowizoryczny katalog kartkowy, dając tym sposobem publiczności sposobność do korzystania ze zbiorów bibljoteki, wyjednał zasilanie bibljoteki dziennikami i czasopismami. Ani on jednak, ani jego następca dr. Konstanty Górski, nie mogli doprowadzić do sporządzenia dokładnego inwentarza, a następnie katalogu, nie mając dostatecznych środków i sił do uporządkowania olbrzymiej masy ksiąg i dokumentów „Bibljoteki“.

Po wyjeździe dra Górskiego, akademja mianowała jako zastępcę delegata p. Władysława Mickiewicza. Ze sprawozdania, które wczoraj p. Mickiewicz odczytał przed Polonją, licznie zgromadzoną w salach bibljoteki, dowiadujemy się o dalszych jej losach. Za przykładem swych poprzedników, stara się i obecny zarząd bibljoteki o utrzymywanie stosunków z instytucjami literacko-naukowemi w Paryżu. Co raz częściej zdarza się w ostatnich czasach, że publicyści i dziennikarze paryscy udają się do bibljoteki, szukając nie raz jedynie argumentów polemicznych w dziełach o nas. Dzieła te jednak mogą otworzyć ludziom dobrej woli szersze widnokręgi. Z egzemplarza udzielonego przez bibljotekę, skorzystało jedno z pism paryskich, które pierwsze przedrukowało list Sienkiewicza, piętnujący udane współczucie dla Boerów. Bibljoteka polska otrzymała też w tym czasie, od bibljoteki nacjonalnej paryskiej, w zamian za kilka innych dzieł, parę najrzadszych egzemplarzy z dzieł Wrońskiego.

Ubiegłego roku, akademja krakowska przysłała zastępcy delegata panu Mickiewiczowi, dwóch pomocników w osobach dra Kurpiela i dra Kutrzeby. Dr. Kurpiel wziął się do skatalogowania metodycznego papierów śp. Karola Sienkiewicza, oraz do dopełnienia historji Towarzystwa historycznego i prace te są już na ukończeniu. Dr. Kurpiel posunął dalej pracę nad sporządzeniem inwentarza bibljoteki. Obaj ponadto udzielali przez czas cały objaśnień cudzoziemcom i Polakom, odwidzającym bibljotekę w salach naukowych.

Obecnie trwa praca nad uporządkowaniem całej masy autografów, których bibljoteka posiada mnóstwo. Jest między nimi obfity zbiór listów sławnych Polaków, jak: Kościuszki, Niemcewicza, Kniaziewicza, Dembińskiego, Bema, ks. Adama Czartoryskiego, Joachima Lelewela, Adama Mickiewicza, Słowackiego, Zaleskiego i innych — dalej pamiętniki, zawierające wspomnienia różnych emigrantów o wypadkach, których byli uczestnikami. Wszystko to stanowi cenny, a dotąd wcale niezużytkowany materjał.

Liczba książek wypożyczanych przewyższa o sto kilkadziesiąt liczbę zeszłoroczną. Frekwencja bibljoteki zwiększyła się w ostatnich szczególnie miesiącach, co przypisać po części wypada wystawie paryskiej. Wskazuje to, że zwidzający wystawę, nie zapominają o tutejszych instytucjach polskich.

Po odczytaniu sprawozdania przez p. Mickiewicza, zabrał głos dr. Stanisław Kutrzeba i wygłosił nader zajmujący odczyt p. t. „Polacy na studjach w Paryżu w wiekach średnich“. Zaznaczywszy na wstępie, że Paryż, jako centrum nauki, a zwłaszcza teologji, pociągał wszystkich jeszcze przed utworzeniem uniwersytetu, którego byt datuje się od roku 1200, przeszedł prelegent następnie do opisu pobytu i studjów kilku Polaków, o których akta bibljotek paryskich dają bardziej pewne wiadomości. Pierwszym z nich to Iwo Odrowąż, późniejszy biskup krakowski. Szczegółów o nim dowiadujemy się z listu generała zakonu premonstratenzów Gerwazego do Iwona, który, pisany w r. 1218, o tych studjach wspomina. Iwo poznał się tu z późniejszym papieżem Grzegorzem IX. W końcu XIII wieku jest w Paryżu Polak Franko, który pisze traktacik o astronomji. Rękopis ten znajduje się w bibljotece „National“ w Paryżu. W XIV w. liczba Polaków w paryskim uniwersytecie wzrasta. Znajduje się między nimi późniejszy biskup Jan Rodlica, który obok teologji uczył się tu także prawa i medycyny i następnie został wysłany przez króla francuskiego Karola V do Polski, by leczył chorego Ludwika węgierskiego.

Ciekawą postacią jest niejaki Tomasz z Krakowa, który kształcił się w Pradze, Oxfordzie, a następnie w Paryżu, gdzie został doktorem teologji. Przebył tu lat przeszło 30 i tu umarł. Pod koniec życia, chcąc wrócić do kraju, pisze list do Władysława Jagiełły, by mu dał kanonję w Krakowie. W szeregu przytoczonych postaci jestto osobistość może najbardziej interesująca, to też prelegent zatrzymał się dłużej nad scharakteryzowaniem tego typu z epoki przełomu i walki pod wpływem nowych prądów, które wydały Wiklefa, a wkrótce potem Husa. Urodził się w Krakowie i tam się wychował, a następnie kształcił się w Pradze, skąd udał się do Anglji na uniwersytet w Oxfordzie, aby jak sam pisze „wyostrzyć swój umysł w elementach scholastyki“. W roku 1385 znajduje się już w Paryżu, gdzie zapisuje się na „artes“. Napotykając ciągle na liczne trudności, przenosi się na teologję i stopień doktora uzyskuje tu w roku 1405.

Charakterystycznym jest brak pieniędzy, który Tomasz z Krakowa odczuwał przez cały czas pobytu w Paryżu. To było powodem zwłoki w jego studjach. Akta wspominają o pożyczce 20 franków, o którą biedny Tomasz starał się rok cały. Wyjednał ją sobie w końcu u jakiegoś sukiennika paryskiego. Po uzyskaniu stopnia doktora przebywa w Paryżu jeszcze przez lat 10. Wykłada teologję na uniwersytecie, gdzie zdobywa sobie nawet znaczną sławę. Rektor uniwersytetu, Jakób de Haerlem, nazywa go „mężem wielkiej nauki“. Autograf listu, który napisał przed śmiercią do Jagiełły, znajduje się w zbiorach bibljoteki National. Po Tomaszu już niewielu Polaków spotykamy w Paryżu. Zostają się oni na uniwersytecie krakowskim. Z nazwisk znane są jeszcze: Sędziwój, Mikołaj z Tuchowa, Wojciech z Surkowa i Biestrzykowski. Po ukończeniu studjów wracają oni wszyscy do kraju.

Ciekawym faktem jest, że Paryż od najdawniejszych czasów uchodził za europejską stolicę zabawy. To też jak dziś, tak i przed wiekami ściągało to wielu nad brzegi Sekwany. W aktach z XII wieku, znajdują się już zachwyty dla „królewskiego miasta Paryża, nieznającego rywala“.

Prelegentowi zebrani Polacy podziękowali serdecznym oklaskiem, poczem przewodniczący posiedzenia, p. Jełowicki, zamknął je w kilku słowach. W tych dniach urządza też „Bibljoteka“ doroczne nabożeństwo żałobne w Montmorency i wycieczkę na groby Polaków, złożonych na tym cmentarzu.

R—r.

Rozruchy w Bułgarji.

Telegramy doniosły nam już o rozruchach, które wybuchły w Bułgarji i które, rozszerzając się coraz bardziej, wielkiem niebezpieczeństwem grożą rządowi i nieutrwalonej jeszcze dynastji księcia Ferdynanda. Wzburzenie, jak już pisaliśmy, panuje z powodu ściągania nowego podatku, uchwalonego przez sobranje, a zwanego „dziesięciną“. Podatek ten, podobnie jak w Turcji, ściągają władze w naturaljach. Zarząd syndykatu rolniczo-włościańskiego wystąpił ostro przeciw temu podatkowi i wezwał rolników w całej Bułgarji, aby odbywali zebrania i protestowali przeciw dziesięcinie, a żądali natomiast zaprowadzenia podatku gruntowego, który już nawet istniał w Bułgarji za rządów gabinetu Stoiłowa.

Rząd wprowadził dziesięcinę dlatego, że stan finansów Bułgarji był tak opłakany, iż koniecznie trzeba było się chwycić jakiegoś środka, któryby dał większy dochód i uchronił Bułgarję od grożącej jej ruiny.

Włościanie bułgarscy usłuchali wezwania syndykatu Tow. rolniczo-włościańskiego i poczęli odbywać zebrania, z których dotychczas najgłośniejszemi były dwa: jedno w Warnie, drugie w Trsteniku, lecz, gdy w innych miejscach władze miejscowe zachowywały się wobec zebrań, dozwolonych konstytucją bułgarską, dość obojętnie, w Warnie i Trsteniku prefekci chcieli przeszkodzić przemocą odbyciu zgromadzenia, wskutek czego przyszło do zaciętej bójki, w której padło kilku żołnierzy i kilkunastu włościan, a kilkudziesięciu żołnierzy i włościan jest ranio-

(50)

ZMIERZCH.

POWIEŚĆ

Stefana Krzywoszewskiego.

Ten chwilowy, sztuczny trochę spokój, zburzyło odrazu wezwanie Vogela. Szener rozumiał, że wywczas skończył się, że trzeba znowu rozpocząć walkę. Jęła go dręczyć nieznośnie myśl, co powie Vogel; w głębi duszy wiedział, że dom „Wilhelm Szener“ nie ma podstaw do dalszego istnienia, jednocześnie wszakże łudził się, że może bankier zechce pomódz większym kredytem i podtrzyma firmę. Panna Zofja i pani Helena, którym zakomunikował treść kartki, zaczęły go pocieszać. Biedaczki same były okropnie niespokojne, starały się jednak tego nie okazać.

Punktualnie o dziesiątej zrana Kowalewicz był już w kantorze Vogela. Bankier miał u siebie w gabinecie jakiegoś poważnego kljenta i Kowalewicz musiał dość długo czekać w ogólnej sali biurowej, zanim ów gość wyszedł. Za chwilę ukazał się Vogel, wydał kilka rozporządzeń dyżurnym urzędnikom i skinął na Kowalewicza.

— Niech pan pozwoli do mnie.

Gdy się znaleźli w gabinecie, bankier zamknął za sobą starannie drzwi, usiadł w swoim fotelu przed biurkiem, wskazał krzesło Kowalewiczowi.

— Pan zawiadomił pana Szenera i pannę Zofję?

— Tak jest, panie prezesie.

— To dobrze. Czy pan wiesz, jakiej ja im muszę udzielić rady?

I, nie czekając na odpowiedź Kowalewicza, jął mówić:

— Ja mogę radzić tylko natychmiastową likwidację. Po co ja mam mówić panu, dlaczego? Pan wiesz równie dobrze jak ja. Wczoraj wieczorem długo jeszcze myślałem, powiem panu więcej, — wahałem się. Dziś zrana zdecydowałem się. Innego wyjścia nie ma. Jak oni przyjdą, powiem im to jasno i szczerze.

Kowalewicz milczał. Choć spodziewał się tej konkluzji, przeczuwał, jak gorzkiem zmartwieniem będzie ona dla Szenera i panny Zofji. Vogel patrzył nań swym bystrym wzrokiem, badając wrażenie, jakie jego słowa wywołały. Po chwili zaczął znowu:

— Tyle o interesach pana. Teraz ja chciałem pomówić o panu.

Kowalewicz podniósł zdziwione oczy.

— Tak jest, o panu. Czy pan Szener przyjmie moją radę i uczyni dobrowolną likwidację, czy będzie jeszcze próbował ratować firmę, nad domem „Wilhelm Szener“ można położyć krzyż. Oni już wybrnąć nie mogą. Pan myślałeś, co z panem będzie?

— Jakto ze mną?

— No, z panem. Jeśli firma przestanie istnieć, to pan stracisz swoją posadę. Ja widzę, że pan o tem nie myślałeś. Więc ja panu powiem: ja panu mogę dać miejsce u siebie. Ile pan pobierałeś pensji?

— Tysiąc dwieście rubli.

— To dużo, ja panu tyle dać nie mogę. Na początek ofiaruję panu tysiąc. Jak pan będziesz pracował, możesz pan dojść u mnie do bardzo ładnego stanowiska, możesz pan z czasem otrzymać prokurę... Pan rozumiesz, prokura firmy „Jakób Vogel“, to coś znaczy!..

Kowalewicz, zaskoczony niespodzianie, milczał przez chwilę.

— Jestem panu bardzo wdzięczny, panie prezesie — rzekł wreszcie — lecz obecnie nie jestem wolny. Dopóki pan August będzie potrzebował mej pracy, nie odstąpię go.

Vogel odparł niecierpliwie:

— Co to jest: nie odstąpię go? On pana nie może trzymać, on nie będzie w stanie zapłacić panu pensji...

— Tu nie o pensję chodzi, panie prezesie. Panu Szenerowi zawdzięczam moje wykształcenie, wszystko. Dlatego, że jest w kłopotach, opuścić go nie mogę. Tem więcej może mię potrzebować.

Bankier przypatrywał mu się w milczeniu i po namyśle odpowiedział:

— Ja panu powiem, panie Kowalewicz, pan mi się podobasz. Już wtedy, kiedy pan nie chciałeś dać mi informacji o firmie, ja widziałem, że na panu można polegać. Teraz, gdyś pan pokazywał mi książki, przekonałem się, że pan masz głowę. Więc ja się z panem nie będę targował, ja panu dam tysiąc dwieście rubli i gratyfikację...

Kowalewicz zaczerwienił się po uszy.

— Ja nie o tem myślałem, panie prezesie; ja teraz z własnej woli nie opuszczę pana Augusta dla żadnych pieniędzy.

— Co pan się do niego tak przylepił! — zawołał unosząc się trochę Vogel. Pan wiesz najlepiej, firma „Wilhelm Szener“ to trup. Dlaczego pan masz stać nad tym trupem, jak gromnica? On nie ożyje, a pan na tem nic nie zarobisz?

Do gabinetu wsunął się na palcach woźny i zameldował:

— Pan Szener pyta, czy może wejść?

Kowalewicz powstał z krzesła, zadowolony, że przerwano rozmowę, która mogła doprowadzić Vogela do gniewu. Ten rzekł do woźnego:

— Proś tutaj.

Panna Zofja i August Szener weszli do gabinetu. Vogel z poważną miną postąpił naprzeciw nich.

— Niech państwo siadają, proszę.

Widząc zaś, że Kowalewicz zabiera się wyjść, dodał:

— Zdaje mi się, że pan Kowalewicz może zostać. Przecież tu dla niego tajemnic nie ma.

— Naturalnie! — odparł Szener, który się właśnie z nim witał.

Na chwilę zapanowała cisza. Vogel widocznie szukał w myśli wyrazów do wypowiedzenia tego, co zamierzał. Ten krótki moment oczekiwania był tak nieznośny, że panna Zofja umyślnie go przerwała.

— Pana Chomieckiego nie ma?... — rzekła.

Vogel, roztargniony, odparł:

— On w niedziele nie przychodzi do kantoru. Zresztą teraz i w dni powszednie nie zawsze bywa. Coś mu się stało w ostatnich czasach, jest ciągle zdenerwowany...

— Był u mnie onegdaj i uważałem to — dodał Szener. — Pytałem, ale niechciał nic powiedzieć.

Vogel znalazł wreszcie wątek.

— Proszę państwa — rzekł — przejdźmy do sprawy, która nas tu zebrała.

Szener uczuł lekki dreszcz. Wsunął się głęboko w fotel i oparł czoło na ręku, przykrywając w ten sposób twarz dłonią. Bankier tymczasem położył przed sobą otwarty notes i na podstawie cyfr, wyciągniętych z ksiąg domu „Wilhelma Szenera“, jął przedstawiać położenie. Z jasną i brutalną nieco zwięzłością odmalował stan finansowy firmy i powołując się na bilanse ostatnich lat, wykazywał stały, wciąż zwiększający się upadek. Podniósł następnie trudności dalszego kredytu, który od dawniejszego już czasu był podstawą istnienia.

— Zdaje mi się, że się nie mylę — mówił w konkluzji — twierdząc, iż firma „Wilhelw Szener“ nie może się dalej utrzymać. Gdyby punkt ciężkości leżał w braku kilku lub kilkunastu tysięcy rubli, trudności byłyby łatwe do pokonania; lecz, podług mego przekonania, interes sam przez się nic nie jest wart. Za czasów pana Wilhelma warunki handlowe były inne i firma odpowiadała im w zupełności. Konjunktury zmieniły się z biegiem czasu całkowicie — dom „Wilhelm Szener“ pozostał na tem samem stanowisku, co i dawniej. Przez pewien czas firma mogła istnieć siłą poprzedniego rozpędu. Długo to trwać nie mogło. Wobec dzisiejszych stosunków jest anachronizmem...

(Ciąg dalszy nastąpi).

nych. Stoczono formalną walkę, strzelano ostrymi nabojami z jednej i drugiej strony.

O rozruchach w Warnie korespondenci z Bułgarji podają w pismach niemieckich następujące szczegóły. Przed zgromadzeniem, zapowiedzianem w Warnie, rozesłał minister Radosławow do wszystkich prefektów okólnik w którym, powołując się na zdanie księcia o konieczności i pożyteczności dla sanacji finansów kraju podatku dziesięcinowego, zalecił prefektom, aby ludność powstrzymywali od urządzania zgromadzeń i przeszkadzali wygłaszaniu mów agitacyjnych. Dalej imieniem księcia oświadczył, iż książę w sprawie podatku tego nie będzie przyjmował żadnych deputacyj, wysyłanych przez zgromadzenie włościan. Okólnik ten dolał oliwy do ognia, powiększył tylko niezadowolenie, dodał nowego impulsu do agitacji. Według konstytucji bułgarskiej „książę panuje tylko. a nie rządzi", więc to wmięszanie się księcia do spraw polityczno-partyjnych zrobiło w całym kraju złe bardzo wrażenie. Rozumie się, że chłopi i agitatorzy nie usłuchali okólnika ministra. lecz owszem starali się o zwoływanie jak największej liczby zgromadzeń, tembardziej, że okólnik Radosławowa był bardzo podatnem źródłem do nowych agitacyj.

Prefekt warneński, stosując się do okólnika ministra Radosławowa, porozsyłał po wsiach żandarmów, aby powstrzymać chłopów od przybycia do Warny. Usiłowania te spełzły na niczem, gdyż chłopi wypędzili żandarmów ze wsi, sami zaś w dniu, na który zapowiedziane było zebranie, ruszyli do Warny. Prefekt wysłał za miasto wojsko i policję, aby wstrzymać pochód tłumów, lecz i to się nie udało. Weszło więc przeszło 10.000 chłopów do Warny i przeciągało przez ulice miasta ze sztandarami, na których widniały napisy: „Precz z dziesięciną, precz z rządem".

Wiec sam odbył się spokojnie, pomimo bardzo gorących mów, wypowiedzianych na nim przeciw dziesięcinie, rządowi i t. p. I byłoby wszystko poszło spokojnie, gdyby nie była się do tłumów dostała wiadomość, iż żandarmi aresztowali na wsi niejakiego Pekarewa, prezesa kółka włościańskiego i redaktora chłopskiej gazety rolniczej. Rozdrażnione tą wieścią tłumy, udały się wprost przed dom prefekta i zażądały uwolnienia Pekarewa. Prefekt po długiem wahaniu się, widząc groźną postawę tłumów, oświadczył, że Pekarewa uwolni, jeśli zezna, iż w agitacjach nie brał wcale udziału. Tłum nie był z tego zadowolony i zaczął się dobywać do biur prefektury. Wówczas komendant miasta polecił żołnierzom użyć broni. Strzelono do zebranych tłumów kilka razy i zabito 3 chłopów, a 10 raniono.

Wiadomość o tem rozeszła się lotem błyskawicy po całym kraju i spotęgowała panujące w nim wzburzenie. Agitacja przeciw dziesięcinie powiększyła się, a wszystkie opozycyjne stronnictwa wypadek warneński wyzyskują na swoją korzyść.

Włościanie wszędzie zbierają się w gromady, naradzają się i grożą, że nikomu nie pozwolą zabrać sobie swej własności. Echa strzałów i widok krwi powiększyły tylko uczucie oporu i zemsty. Wybuchły już krwawe rozruchy w Ruszczuku, w Trsteniku i w sąsiednich miejscowościach. Pożoga buntu coraz bardziej rozszerza się po całym kraju i może sprowadzić straszną katastrofę, jeżeli rząd zawczasu nie zapobiegnie jej przez cofnięcie ustawy o dziesięcinie.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.

Piątek 11 maja.

Teatr hr. **Skarbka**: „Ciotka Karola", krotochwila. Początek **o godzinie 7½ wieczorem.**

„Panorama racławicka", na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Piątek (11): Beatryksy p. Wschód **słońca o godzinie 4 minut 32, zachód o godzinie** 7 minut 21.

Wiadomości osobiste. Namiestnik Leon hr. Piniński wyjechał do Żółkwi na inspekcję tamtejszego starostwa. — Zakomity nasz artysta-malarz, Józef Brandt, bawi we Lwowie. Onegdaj był na obiedzie u namiestnika.

Przeniesienie. Galicyjska dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Stanisława Szymańskiego z Sanoka do Jasła.

Z armji. Przeniesieni: podpułkownik Krzysztof Schemerka z 1 pułku art. dyw. do 8 p. art. dyw. Majorzy: Karol Dürrigl z 14 pp. do 30 pp., Michał Piskur z 33 p. art. dyw. do 12 p. art. dyw. i Jarosław Kahles z 2 p. trenu do 3 p. trenu. Pułkownik Józef Rossek, komendant 1 p. art. dyw., na własną prośbę przeszedł w stan spoczynku i otrzymał przy tej sposobności order Żelaznej korony III klasy z uwolnieniem od taksy. Podpułkownik Gustaw Lauffer z 9 p. art. dyw., mianowany komendantem 1 p. art. dyw.

Podpułkownik-audytor Michał Bałaban z sądu garnizonowego w Wiedniu, mianowany referentem sprawiedliwości dla I korpusu. Podpułkownik-audytor dr. Cyryl Swoboda, referent sprawiedliwości I korpusu, przeniesiony do najwyższego sądu wojskowego, major-audytor Eugeniusz Daszkiewicz zaś ze sądu garnizonowego w Czerniowcach do sądu garnizonowego w Wiedniu.

Z kolei państwowych. Minister kolei żelaznych zamianował starszego komisarza maszyn, Leona Klimkiewicza, zastępcę naczelnika kierownictwa ogrzewalni w Feldkirch, w okręgu dyrekcji w Insbruku kierownikiem ogrzewalni w Karnowie (Jägendorf) w okręgu dyrekcji ołomunieckiej.

Rada zawiadowcza „Tow. bibljoteki słuchaczów prawa" z okazji 25-letniego istnienia towarzystwa urządza uroczysty obchód, który odbędzie się dnia bm. w auli uniwersyteckiej o godzinie 12 w południe.

Ku czci Zygmunta Krasińskiego urządziła onegdaj lwowska „Czytelnia katolicka" uroczysty wieczorek deklamacyjno-wokalny w własnym lokalu, na którym zebrało się liczne grono członków i gości, wypełniając po brzegi recepcyjną salę stowarzyszenia. Na estradzie, przybranej w dywany i kwiecie, ustawiono piękny biust poety. Wieczór zagaił prof. Tadeusz Pini, wykazując stanowisko Krasińskiego wśród trójcy naszych najznakomitszych poetów. Następnie odśpiewał chór męski pieśń Noskowskiego: „Bądźmy górą" i Moniuszki: „Przylecieli sokołowie", a za dziarskie, pełne temperamentu odśpiewanie, nagrodzono wykonawców licznymi oklaskami. Dalej na estradzie ukazały się panny: Melchertówna i Ruckgaberówna, oraz pan Ruckgaber. Przy akompaniamencie fortepianu (panna Ruckgaberówna) i pięknej grze na skrzypcach, pana Ruckgabera, odśpiewała panna Melchertówna, nadzwyczaj miłym mezzosopranem salonowym, Cira Pinsuti'ego: „Il libro santo" i Bragi „Serenadę". *Trio* to, za bardzo składne wykonanie tych utworów i to z wielkiem poczuciem muzykalnem, zyskało istną burzę oklasków.

W dalszym ciągu wieczorku wygłosił p. Kubicki, z wielkiem uczuciem ustęp z Krasińskiego „Przedświtu", a w podziękę za gorące oklaski, oddeklamował jeszcze drugi ustęp z tego wzniosłego poematu. Śpiewała jeszcze ponownie, witana na estradzie hucznymi oklaskami, panna Melchertówna, przy akompaniamencie fortepianowym panny Ruckgaberównej, odśpiewała Komorowskiego „Kalinę" i Wszelaczyńskiego „Obawę", a zmuszona oklaskami, dodała jeszcze Moniuszki „Prząśniczkę". Bardzo podobało się także solo p. Ruckgabera, który ze znajomością techniki skrzypcowej, odegrał Vieuxtempsa: „Reverie". Na zakończenie odśpiewał żywo i z zacięciem chór męski Moniuszki „A znasz-li ten kraj?" i jedną pieśń patrjotyczną.

Ks. biskup Weber odbiera ze wszystkich sfer katolickiej ludności objawy głębokiej czci i hołdu, spowodowane potwarczemi napaściami, jakich w ostatnich czasach stał się przedmiotem. Już w przeszłym tygodniu członkowie kapituły archikatedralnej z ks. arcybiskupem Hryniewieckim na czele, a następnie lwowski kler świecki *in gremio*, tudzież delegaci zgromadzeń zakonnych, pod przewodnictwem dziekana ks. dra Wałęgi, udali się do ks. biskupa Webera. W niedzielę, jak to już wspomnieliśmy, złożyli mu hołd członkowie kongregacji Marjańskiej, a onegdaj znowu kilkudziesięciu członków towarzystwa św. Wincentego a Paulo z prezesem swoim na czele, pospieszyło do ks. biskupa. Wszyscy zaś przez usta przewodniczących swoich wyrazili te same uczucia głębokiej czci i poważania dla osoby pasterza, który z pogodą i pokorą iście apostolską znosi potwarcze pociski, usiłujące znieważyć jego charakter kapłański i biskupi.

Manifestacje te, w których biorą codziennie liczny udział osoby świeckie i katolickie stowarzyszenia — jak słusznie pisze „Gazeta Lwowska" — są najlepszem odparciem owych oburzających napaści jednego z pism tutejszych na osobę ks. biskupa, są wyrazem głęboko dotkniętych uczuć katolickich ludności i pocieszającym objawem, iż uczucia te płoną w naszem społeczeństwie żywym ogniem, którego żadne potwarcze insynuacje stłumić nie zdołają. Jesteśmy przekonami, że czcigodny ksiądz biskup Weber, jeżeli bolał nad oszczerczymi zarzutami, nie ze względu pewne na siebie, lecz na możebne zgorszenie, w objawach tych, tak tłumnych, a szczerych, czerpie pociechę i otuchę, że gorszyciele nie osiągnęli zamierzonego celu.

Trzeci zjazd dziennikarzy słowiańskich ma się odbyć w połowie września w jednem z miast Dalmacji.

Pensjonat p. Marji Zagórskiej. Znaną jest oddawna opinja, jaką cieszy się zakład wychowawczy p. Zagórskiej i kierunek wychowania panien tam uczęszczających, w duchu narodowym. Szczególniej kwitnie w tym pensjonacie kult dla wielkiego wieszcza Adama, na którego cześć corocznie odbywają się w zakładzie poranki lub wieczorki muzykalne i deklamacyjno-wokalne, z których dochód płynie na pomnik Mickiewicza we Lwowie. Program zawsze dobrany artystycznie, udaje się więc doskonale, tem więcej, że i właścicielka zakładu i wychowanki jej dokładają wszelkich starań, aby godnie uczcić pamięć poety. W dniu 6 maja odbyła się znowu taka produkcja, na której program składały się: gra na fortepianie utworów Keler Beli, Chopina i Rubinsteina, dwie deklamacje i chóry panienek. Dochód tym razem na pomnik Mickiewicza zebrany, wyniósł dość piękną kwotę, bo 80 koron. Łączenie pięknego z pożytecznem, a przytem wszystkiem i cel kształcenia estetycznego smaku w zakładzie p. Zagórskiej, zasługuje na publiczne uznanie.

Urzędniczki pocztowe. U ministra handlu Calla, jawiła się tymi dniami deputacja kalkulantek pocztowej kasy oszczędności, złożona z pań Melanji Bauer, Marji Edlauer i Henryki Gärtner, pracujących już kilkanaście lat w urzędzie i wręczyła mu memorandum, w którem urzędniczki pocztowej kasy oszczędności wyrażają swe życzenia i prośbę pod względem stabilizacji, uprawnienia do emerytury, podwyższenia poborów i t. d. Minister przyznał słuszność tym żądaniom, wypytywał się o stan żeńskiego personalu, o rodzaj spełnianej pracy i jej wydatności, przyczem go poinformowano, że kakulantki spełniają to samo, co i urzędnicy. Minister przyrzekł ze swej strony uczynić zadość życzeniom, dodał jednak, że w tej okoliczności ma głos decydujący minister skarbu. Deputacja udała się następnie do ministra skarbu, aby mu także wręczyć memorjał i osobiście z nim pomówić. Przyrzekł on także uwzględnić wedle możności życzenia urzędniczek. Odpis memorjału doręczony został także szefowi sekcyjnemu pocztowych kas oszczędności, Wackowi.

Z lwowskiego bruku. Żyje sobie niejaki Leib Briel i mieni się szumnie „właścicielem sklepu towarów wełnianych", a sklep ten znajduje się na „Opałkach" w drewnianym wózku, z którym Briel codziennie na noc i na szabas zjeżdża z wielką paradą do domu, brzęcząc uzbieranymi od „gojów" pieniędzmi. Lecz i Briel, pomimo tak realistycznego zajęcia, jakiem jest handlarstwo, uczuł piękność maja i chciał choć jedną noc spędzić pod pięknem, gwiaździstem, majowem niebem. Ale trzeba połączyć *utile cum dulci*. Przesunął więc Briel wózek na plac św. Teodora w bardzo zaciszny kąt, a sam się na wózku rozciągnął jak długi, chcąc w ten sposób swem ciałem ochronić „swój sklep" przed amatorami cudzej własności. W tem przekonaniu zasnął i śnił... śnił bardzo smacznie i przyjemnie, dopóki się nie obudził. Gdy się obudził bowiem, spostrzegł brak 4 sztuk materyj wełnianych, które mu podczas jego smacznego snu majowego skradziono.

Powiada ogólna opinja, a często i „Śmigus", że „zapominalskimi" są zazwyczaj starzy, sterytczali profesorowie. Lecz to nie jest prawdą, bo wypadek taki roztargnienia zdarzył się wczoraj służącej u p. M., modniarki, wabiącej się Anusia. Z domu wyszła Anusia w kapeluszu, a powróciła do domu bez kapelusza. Co się stało z tym kapeluszem, Anusia nie umiała objaśnić — „być może, że zgubiłam" — tak się broniła. Złośliwi twierdzą, że także i miłość ogłupia ludzi i sprowadza „zapominalstwo", a Anusia właśnie miała powracać z *rendez-vous*. Czy to się rzecz tak miała — niewiadomo, koniec końcem tylko kapelusz był bardzo modny, koloru szarego, okryty świecidełkami, a nad niemi sterczały modre kwiecie bławatków. Kosztował 16 kor.

— Są ludzie, którzy nie przywiązują wielkiej wagi do wykwintnych, ba! nawet do prymitywnie urządzonych mieszkań, ale za to chcą żyć, jak niebieskie ptaki. Do takich należeli dwaj obiecujący młodzieńcy: Michał Rusin i Józef Zając. W myśl tych zasad zamieszkiwali oni piwnice u jakiegoś muraraza przy ulicy Żółkiewskiej l. 27, a żyli „manną bożą" tj. z kradzieży. Rewizja dokonana w ich „salonach", przez policję znalazła tam bieliznę damską, znaczoną rozmaitemi literami, a ponadto inne przedmioty, które absolutnie były za ciężkie, by mogły spaść z „manną". Lokatorów piwnicy przeniesiono do piątrowego gmachu przy ul. Słonecznej.

Mord polityczny. Z Bukaresztu telegrafują: Kupiec Stelljan Stefanowicz zamordowany został w biały dzień na ulicy w Braile przez Bułgara Nadekowa. Morderca, którego aresztowano, przyznał się, że zbrodnię tę popełnił ze względów polityrznych. Stefanowicz, jak zdaje się, był ofiarą tajnego rewolucyjnego komitetu macedońskiego.

Strażnicy miejscy. W etacie personalnym magistratu lwowskiego, jest jedna kategorja sług, tj. strażnicy miejscy, którzy pełniąc służbę we wszystkich działach, najbardziej są upośledzeni, bo nie mają ani dostatecznej, a przynajmniej istotnie na życie wystarczającej pracy, ani zaopatrzenia na przyszłość tak dla siebie, jak i dla swych rodzin, ba nawet w myśl instrukcji mogą być każdej chwili bez poprzedniego wypowiedzenia i bez żadnego wynagrodzenia oddaleni. Że sytuacja taka nie jest z pewnością do pozazdroszczenia, że pełnienie służby w takich warunkach bynajmniej nie jest wesołe, to łatwe do pojęcia. Stosunki te miały być w myśl uchwały rady miejskiej jeszcze z roku 1896 o ogólnej reorganizacji magistratu uregulowane, atoli różne okoliczności złożyły się na to, że jakoś do służby miejskiej się nie zabrano. Wobec tego strażnicy miejscy przypomnieli się znowu radzie miejskiej petycją, w której ponownie wyłuszczają swe prośby o polepszenie ich bytu. Jak rażącą jest różnica, pomiędzy wynagradzaniem służby państwowej, a miejskiej, dość przytoczyć, że gdy w etacie tej państwowej służby, cztery klasy poborców wraz z dodatkami wynoszą 910 zł., 840, 650 i 520 zł., oraz 2 pięciolecia po 50 zł., to trzy klasy sług miejskich przedstawiają się tak: 558, 436 i 414 zł! Ponadto wszystko, z powodu od lat 4 zamierzonej organizacji. awans do wyższej klasy zupełnie jest wstrzymany. a więc nawet do mizernych niespełna 2 guldenów miesięcznie więcej nie mogą dojść strażnicy miejscy. Spodziewać się należy, że reprezentacja miejska udzieli łaskawego ucha błagalnemu głosowi najbiedniejszym z funkcjonarjuszy miejskich i zechce jakoś popchnąć sprawę tę na lepszą drogę.

Kronika brukowa. Anna Chomicka, lat 18 licząca, dostała onegdaj napadu obłąkania. Pogotowie ratunkowe odstawiło nieszczęśliwą do szpitala powszechnego.

Na pl. Krakowskim spłoszył się onegdaj koń z wozem piekarskim. W szalonym pędzie wpadł na 27 letnią przekupkę, Ludwikę Gontarz, lecz na szczęście poważniejszego obrażenia cielesnego nie odniosła.

Do mieszkania ucznia seminarjum nauczycielskiego, E. Stronera, przy ul. Szkarpowej l. 5, dostali się za pomocą drabiny, przystawionej do otwartego okna na pierwszem piętrze, dotąd niewyśledzeni złodzieje i zabrali rozmaite drobiazgi, które dla ubogiego ucznia przedstawiały pokaźną wartość.

Wielką niespodziankę miał onegdaj Mikołaj Lubuśko, majster brukarski, zamieszkały przy ul Smerekowej l. 3 Wróciwszy wieczorem z całodziennej pracy, zastał w mieszkaniu swem nieznaną kobietę, jęczącą z bolu na łóżku swej sublokatorki, a obok nieżywego noworodka. Nieznajoma kobieta przybyła onegdaj rano do sublokatorki Lubuśka, w odwiedziny, nagle zachorowała i w wielkich boleściach nastąpił poród. Dziecię zrazu było żywe, nawet je ochrzczono, wkrótce jednak umarło. Komisja policyjno-lekarska, wezwana wskutek podejrzeń Lubuski, skonstatowała naturalną śmierć dziecięcia. Matkę jego oddano do szpitala powszechnego.

Bezczelność żydowskich handełesów przechodzi wszelkie granice. Nawet we śnie poczynają napadać ludzi, rzekomo w obronie swoich lichwiarskich pretensyj. Świeży taki fakt zaszedł onegdaj i nastręcza następujące szczegóły: Do mieszkania słuchacza medycyny, p. M. B., zamieszkałego przy ul. Leona Sapiehy l. 51, wpadła rano o godz. 7 zgraja żydów. Śpiącego ściągnięto z hałasem z otomanki. Wrzeszcząc i odgrażając się, poczęli upominać się żydzi o trzymiesięczną zapłatę za meble. Ponieważ p. B. nie miał żadnych zobowiązań, zaprotestował energicznie przeciw napadowi, a wreszcie przy pomocy swej stróżowej, która wystraszonym handełesom sprawiła „miotłową kąpiel", pozbył się natrętów. Ma się rozumieć p. B. poczynił kroki, celem należytego ukarania żydów.

„Pijany i dziecię mówią prawdę" — oto maksyma, której się trzyma nietylko z wielką ścisłością policja. ale i świat cały przestrzega tego zdania. Sprawdziło się to onegdaj. Wyszli sobie wczoraj na spacer 7 letni Jasio Hardygury i 8 letnia Aniela Meter i sprzyjało im szczęście, bo wnet znaleźli pieniądze. Co za pieniądze. Sami nie wiedzieli, bo jeszcze tej paskudnej znajomości mamony nie posiadali. Ale wiedzieli już, że to coś ważnego i kosztownego, bo wrócili do domu. Starsza, Aniela Meterówna, oddała wszystko to, co znalazła, matce swej, Annie, a ta obu dzieciakom sprawiła rozmaite zabawki, pajace, belki etc. Ale młody Hardygury opowiedział o znalezieniu pieniędzy swemu ojcu, gdy powrócił z pracy. Zwrócił się tedy on do Anny Meterowej, domagając się, by znalezione przez dzieci pieniądze, złożyła na policji. Anna jednak dała mu tylko koronę, a z nią poszedł stary Hardygury na inspekcję policyjną i tam ją złożył jako depozyt, donosząc zarazem na podstawie zeznań własnego syna, że w znalezionym zwitku były i „papiery". Wobec tego przeprowadzono u Meterów rewizję, lecz nic nie znaleziono, a Annę Meterową, jako znaną już złodziejkę, osadzono w aresztach policyjnych.

— Wielkiego hałasu narobiło wczoraj w południe znalezienie niemowlęcia w gmachu ratuszowym. „Znowu podrzutek" — „znowu podrzutek" powtarzano z ust do ust, a w ślad za tem szły alarmy na inspekcję policyjną, do lekarzy, do komisarjatu, itd. itd. Wdrożono nawet poszukiwania za „wyrodną matką". I z tak wielkiej, groźnej chmury, nie spadł nawet malutki deszcz, ani nawet jedna kropelka. — „Wyrodna matka", usłyszawszy wielki „rajwach", sama zgłosiła się po dziecko, a rzecz całą wyjaśniła bardzo prozaicznie, a nawet z zakrojem tragicznym. Mąż jej przyszedł rano do domu pijany, wszczął awanturę, zaczął ją bić — wobec czego umknęła. Wtedy mąż nie wiedząc, co czyni, porwał własne dziecię z kolebki, wyniósł je na miasto, a nie wiedząc, co z niem począć, porzucił je w magistracie. Oczywiście oddano matce dziecię, które tymczasem oddano do szpitalika św. Zofji, a przeciw nieludzkiemu ojcu wystąpi zapewne prokuratorja państwa.

— Brzydką rzeczą jest zazdrość i zbyt pospolite i płaskie są jej objawy, zwłaszcza takie, jakich ofiarą padła wczoraj pani O. Ponieważ p. O. miała piękne na sobie suknie, przeto wylały na nią z okna dwie służące, zazdroszczące jej tejże, cały garnek ługu. Ubranie p. O. uległo zniszczeniu, a szkoda przenosi 40 kor.

* *Repertoar teatralny.* Teatr hr. Skarbka. Dziś w piątek po raz pierwszy (wznowienie) „Ciotka Karola", krotochwila w 4 aktach Tomasza Brandona; w sobotę popołudniu o pół do 4 „Dzierżawca z Olesiowa", komedja w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego; wieczorem o pół do 8 „Sprzedana narzeczona", opera komiczna w 3 aktach Fryderyka Smetany; w niedzielę popołudniu o pół do 4 „Oj ci teściowie", krotochwila w 3 aktach z węgierskiego Arpada Gabanyi; wieczorem o pół do 8 „Gejsza", operetka w 3 aktach Sidney Jonesa; w poniedziałek składane przedstawienie celem pożegnania dyrektora Ludwika Hellera. Szczegółowy program składający się z 12 odsłon, w którym weźmie udział cały personal teatru hr. Skarbka — ogłoszony będzie afiszami; we wtorek „Boccacio", opera komiczna w 3 aktach Suppego; w środę po raz pierwszy „Sądy Boże", sztuka w 4 aktach Wilhelma Feldmana.

* *Colosseum* (w pasażu Hermanów) pod dyrekcją Ernesta Thorna. Nowy sensacyjny program. Codzienne przedstawienie. Występ najznakomitszych artystów świata. Japońska trupa Riogoku, 10 Japończyków w swoich oryginalnych produkcjach. Teatr kolibrów, Krasucki ze swojemi małpami. Signor Ghezzi w nowej komedji „Złapani na uczynku". Mad. Oliska, malarka piaskiem i dymem etc.

W niedzielę i święta 2 przedstawienia. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

* *60.000 koron, 15.000 koron i 12.000 koron* są główne wygrane loterji na korzyść inwalidów, które po strąceniu 20 proc. wypłacone będą w gotówce Zwraca się uwagę szanownych czytelników, że 1-sze ciągnienie odbędzie się nieodwołalnie dnia 19 maja 1900.

* *Związek rodzicielski.* Dnia 15 maja b. r. o godzinie 5 popołudniu w wielkiej sali ratuszowej odbędzie się walne zgromadzenie Towarzystwa „Związek rodzicielski".

Zmarli:

Franciszka z Wagnerów Wiszniewska, zmarła we Lwowie, przeżywszy lat 44.

Julja z Hassmanów Kowalska. wdowa po właścicielu ziemskim, zmarła we Lwowie, przeżywszy lat 75.

Jan Pawlik, oficjał sądowy z Łące, zmarł w Samborze w 43 r. życia

Sebastjan Paszkiewicz, emer. dozorca więźni, zmarł w Samborze.

Aleksander Więckowski Napadiewicz, doktor praw i właściciel dóbr Więckowice w powiecie samborskim, zmarł tam w 85 r. życia.

W Dyniskach koło Uhnowa, zmarł Emil Jastrzębski, były właściciel Łowczówka w Tarnowskiem w 62 r. życia.

W Gładyszowie zmarł Wincenty Wilusz, właściciel dóbr Kąseczna w 85 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Z teatru. Wczoraj we czwartek usłyszeliśmy znakomitą operę Offenbacha: „Opowieści Hoffmana", która należy do pereł muzycznych tego genjalnego kompozytora. — Dziś w piątek, zamiast sztuki Feldmana: „Sądy Boże", którą dla lepszego wystudjowania odłożono do przyszłej środy, wznowioną będzie od kilku lat niegrana, a bardzo komiczna krotochwila angielska Tomasza Brandona pt.: „Ciotka Karola", w jak najstaranniejszej obsadzie. — W sobotę popołudniu dany będzie wesoły: „Dzierżawca z Olesiowa".

Na poniedziałek przygotowuje się owacyjne przedstawienie, celem pożegnania dyrektora Hellera.

Z teatru. Najbliższą nowością będzie arcyzabawna 4-aktowa krotochwila z franc. M. Ordonneau i Grenet Dancourt p. t.: „Javaraja", której wystawienie zapowiadają obecnie w Wiedniu, a potem pójdzie sensacyjna sztuka z angielskiego Jonesa Barreta p. t.: „Lygia" (The sign of the cross), osnuta na temacie prześladowania chrześcjan za Nerona. Sztuka ta na scenach zagranicznych, a zwłaszcza w Anglji i Ameryce cieszyła się niebywałem powodzeniem.

Kongres przeciwtuberkuliczny.

Neapol 30 kwietnia.

W Neapolu w obecności pary królewskiej włoskiej, pary książęcej neapolitańskiej, ministerstw i arystokracji neapolitańskiej, nastąpiło uroczyste otwarcie kongresu przeciwtuberkulicznego. W kongresie brały udział najpierwsze powagi medyczne całego świata. Minister oświaty Bacceli, jeden z najznakomitszych specjalistów chorób sercowych, wypowiedział mowę, w której powierzał staraniu państw zwalczanie strasznego wroga-tuberkułów, na pierwszym planie stawiając odpowiednie zarządzenia sanitarne i wznoszenie licznych sanatorjów. Szwajcarja i Niemcy przodują pod tym względem, chociaż i Włochy, wiele zawdzięczając swemu klimatowi nie bardzo dają im się wyprzedzić. Po mowie powitalnej syndyka miasta Neapolu i mowach przedstawicieli rządowych innych krajów kongres został otwarty. Z tematów podniesionych ważniejszemi są wygłoszone przez delegowanego z Grecji Greka Kaltivokas z Aten i prof. Rossi-Doria. Prof. Rossi wspomniał, iż powszechne mniemanie jest, że tak bogaty. jak biedny w jednakowej mierze podpada chorobom. Starał sie temu zaprzeczyć i wykazać błędność twierdzeń podobnych, przytaczając dane statystyczne, wykazujące, iż śmiertelność między biednymi a bogatymi stoi w takim stosunku jak 100 do 10. Ma to swe przyczyny w rodzaju mieszkania i pożywienia. Każdy dom zamożnego człowieka mógłby być dla biednego — sanatorjum. Robotnicy fabryczni chorują stosunko częściej na suchoty, niż równie marnie żywieni ich koledzy na wsi, gdyż ci ostatni przebywą ciągle na powietrzu. Bieda i tuberkuły w połączeniu trapią ludzkość i doprowadzają ją do degeneracji. Walka więc przeciw tuberkułom nie może być podejmowaną indywidualnie, lecz cała ludzkość powinna w niej wziąć udział.

Jako przykład dla wszystkich państw służyć mogą Niemcy i Anglja, które olbrzymimi krokami dążą do tego. Służba sanitarna powinna wydać polecenie, ażeby wszyscy wystrzegali się zetknięcia z tuberkułami, naprzykład na kolejach żelaznych. Dla chorych na suchoty powinny być specjalne wagony w pociągach. We wszystkich poczekalniach i wagonach powinny być umieszczane zakazy plucia na podłogę pod oznaczoną karą. Konieczne są również liczne wentylatory w wagonach. Pokrycia pluszowe i sukienne w dwóch pierwszych klasach, powinny być zastąpione ceratą, a chodniki na podłodze powinny być z linoleum. Bardzo interesującym jest też wykład bjologa prof. Schröna o bakcylach, w których rozróżnia dwie kategorje, chorobo-twórczych i rozsadnikowych przez podział; do tej ostatniej kategorji zalicza bakcyle Kocha. Drobnoustroje, które silnie zabarwiały się farbami anilinowemi, były tylko nasieniem bakcylów tuberkulicznych. Istotnie przekształcają się te drobnoustroje w bakcyle, albo dokoła nich tworzą bakcylo-nośne lub bakcylo-rodne kapsle. Przez rozdarcie błony wskutek naprężenia ciśnienia z wewnątrz. kapsle otwierają się i oswobodzają małe bakcyle. Dzięki dokładnemu zbadaniu tajemniczego życia bakcylusa suchotniczego, mógł Schrön zaskoczyć chorobę w pierwotnem stadjum jej rozwoju i leczyć chorych odpowiednio zastosowanymi środkami.

Na zakończenie kongres postanowił utworzyć komitet dla propagowania wszechnarodowego związku przeciwtuberkulicznego. Komitet ten mają reprezentować: we Włoszech prof. Bacceli, w Niemczech książe na Raciborzu i we Francji prof. Lannelongue. Hrabina Ravaschieri, która ofiarowała swój pałac w Posilipp na sanatorjum, brała udział we wszystkich posiedzeniach kongresu. Aktem zakończenia kongresu będzie otwarcie przez parę królewską w dniu 9 maja wystawy hygjenicznej w połączeniu z różnemi uroczystościami i rozrywkami. jak wyścigi wiosłowe, szermierka za nagrodą itp.

Pielgrzymka polska.

O wypadku na stacji w Feldkirchen, o którym doniósł już nam telegram, a którego ofiarą padła cześć pielgrzymki polskiej, udającej się z Galicji do Rzymu, jeden z uczestników pielgrzymki donosi, co następuje:

W gronie pięciu przyjaciół, wyjechałem pociągiem drugim, który w Boguminie zamienił się na trzeci z rzędu, ponieważ z powodu za długich pociągów i licznych pielgrzymów szląskich, którzy w Boguminie się zebrali, utworzono na tej stacji nowy, osobny pociąg i ten wyszedł przed nami.

Przyjechaliśmy szczęśliwie aż do Glandorf we wtorek wieczorem. Tu napróżno upominaliśmy się o światło w wagonach. Wszystkie cztery pociągi z pielgrzymami pogrążone były w pełnej ciemności.

Noc górska, ciemna. Wyjeżdżamy z Glandorf, świecąc w coupé własną świecą. Koło północy drzemiemy w półśnie, zmęczeni drogą. Naraz pociąg zwalnia w biegu, a lokomotywa daje sygnały. Zaniepokojeni zwracamy na to uwagę, gdy w tem uczuwamy tak silne wstrząśnienie, że wszystkie kufry i sakwy z półek spadają. Siedzący naprzeciw mnie p. N., człowiek w podeszłym wieku, wydaje bolesny okrzyk: „Jezus Marja!" Pochylam się naprzód, uderzam głową o przednie siedzenie; świeca nasza gaśnie, pociąg staje jak wryty. Ochłonąwszy z przerażenia, które potęgowała zupełna ciemność, wydobywamy się z pośród pakunków. Zdobywam natychmiast informację. Z powodu mylnego ustawienia zwrotnicy, pociąg nasz uderzył na stojący na stacji pociąg towarowy. Maszyna nasza uszkodzona; wagony mało. Spędzamy cztery godziny w Feldkirchen, opatrując rannych, którym spadające kufry i wstrząśnienia zadały różne uszkodzenia. Tu przecięte czoło nad okiem, ówdzie wybite zęby, gdzieindziej znów złamane żebro. Opatruje lekarz, wezwany zaraz z Feldkirchen.

Wzburzenie na zarząd kolei ogromne. Szczęściem żadnego wypadku groźnego, oprócz uszkodzeń przez uderzenia. Po uspokojeniu się, jedziemy przygnębieni do Villach, również w ciemności, bo lampy popsute i dopiero ze świtem uspokajamy się trochę. O g. 1 w południe stajemy w Padwie. Tu znajdujemy pielgrzymów z dwóch poprzedzających nas pociągów. Ci dopiero od nas dowiadują się o wypadku w Feldkirchen. Wszyscy pokaleczeni, z poobwiązywanemi głowami i kompresami, wywołują głębokie współczucie. Mamy ich, jak pisałem, ośmnastu, lecz z tych trzech tylko ma znaczniejsze skaleczenia; inni trzymają się dobrze".

Ogółem pokaleczonych w Feldkirchem było 18, z tych trzech ciężej (Jan Pierończyk z Załęża, maszynista i konduktor). W Padwie w bazylice św. Antoniego pielgrzymi modlili się za szczęśliwe ocalenie. Modlili się także w Loreto, gdzie się pielgrzymka zatrzymała.

Zbrodnia w Chojnicach.

Według gazet niemieckich zakazał nadprokurator z Kwidzyna pierwszemu prokuratorowi w Chojnicach dawania objaśnień. dotyczących zbrodni, przedstawicielom prasy. To też pomiędzy wiadomościami trudno teraz rozróżnić prawdę od fałszu.

„Danz. Allg. Ztg." donosi, iż budowniczy Winter z Przechlewa, ojciec ofiary, uskarżał się wobec świadków na komisarza kryminalnej policji Wehra, który rzekomo szorstko odprawił jego żonę, domagającą się zarządzenia rewizji w bożnicy, a nawet miał jej zagrozić wydaleniem z miasta, gdyby nie przestała go nachodzić z takimi wnioskami. — Tasama gazeta donosi, iż przeciwko Levy'emu i Izraelskiemu mnożą się ciągle poszlaki. Właściciel furmanek Brüggemann z Chojnic zeznawał przed sędzią śledczym, że w nocy na Wielki piątek widział siostrzenicę Levy'ego, niosącą większą paczkę pod pachą, zdążającą w stronę mieszkania Izraelskiego; na drugiej stronie ulicy stał młody Levy, jakby na straży. Świadek zeznał dalej, iż ponieważ ulica była w tej chwili bezludną, bał się śledzić obojga. Przy przesłuchach przed burmistrzem, przy których p. Brüggemann był także obecnym, miała zeznać siostrzenica Levy'ego na pytanie, co się znajdowało w paczce: „Wuj mi dał kawał mięsa z kościami". — Natomiast odpowiedź młodego Levy'ego (przesłuchanego osobno) na powyższe pytanie brzmiała: „Stary paletot znajdował się w paczce". — Należy teraz czekać wyjaśnienia tych sprzecznych ze sobą odpowiedzi.

Dalej pisze „Danz. Allg. Ztg.", iż w dzień zbrodni, 11 marca, stanęło więcej żydów, jak się zdaje podróżnych, w oberży „pod czarnym orłem". Z ich rozmowy dosłyszał oberżysta, iż przybyli z dalszych stron i chcieli pójść do Moryca Tuchlera. — Następnie wyszli i powrócili bardzo późno w nocy do oberży, a nazajutrz o godz. 6 rano odjechali koleją.

Wiadomo, iż w sprawie zbrodni chojnickiej wniósł p. Hertzberg interpelację w izbie panów. Rabin dr. Ackermann z Brandenburga wystosował wskutek tego otwarty list do posła Hertzberga, w ostrym tonie napisany. Organ niemieckiego związku rolników, stając po stronie p. Hertzberga, pisze dosłownie: „Jeżeli w końcu p. rabin sądzi, iż bajka o rytualnem morder-

stwie jest tylko zabobonem niższej warstwy ludu, to myli się. Ku naszemu wielkiemu zadziwieniu dowiedzieliśmy się w ostatnich dniach napewno, iż wysoko wykształceni i wysokie stanowiska zajmujący urzędnicy, którzy obeznani są ze stosunkami, wierzą nietylko w możliwość, ale nawet w wielkie prawdopodobieństwo morderstwa rytualnego w chojnickim wypadku".

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Sprawozdanie targowe** ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie.

Targ lwowski 9 maja. Z powodu mniejszego spędu, ceny cośkolwiek się podniosły. Płacono za żywy towar od koron 52—62 za 100 klg. żywej wagi.

Cena mięsa w rzeźni: przednie od koron —.94 do 1·02, tylne od k. —·96 do 1·08.

Widoki dobre.

Targ praski 7 maja. Ogólny spęd 1100 sztuk wołów. Płacono za galicyjskie woły średnie od koron 58 do 66, za krowy od k. 48 do 56, za buhaje od k. 60 do 68 za 100 klg. żywej wagi.

Targ słaby.

Targ berneński. 3 maja. Ogólny spęd 110 wołów. Płacono za prima od koron 72 do —. za secunda od k. 64 do 68 za 100 klg. żywej wagi.

Targ dobry.

— **C. k. uprzyw. Riunione Adriatica di Sicurtà w Tryeście**. W sprawozdaniu rachunkowem przedłożonem dnia 3 maja walnemu zgromadzeniu, uczczono przedewszystkiem pamięć zmarłego niedawno członka dyrekcji JE. barona Reinetta, który przez ćwierć wieku należał do dyrekcji Towarzystwa. Z zestawienia rachunkowego godne uwagi są następujące najważniejsze daty, odnoszące się do **61** roku rachunkowego (1899).

Kontrakty o ubezpieczenie, zawarte w roku ubiegłym w oddziale życiowym dosięgły kwotę k. **31.021.684** w kapitałach ubezpieczonych i kor. **100.974** w rentach. Stan ubezpieczeń wynosił z końcem roku okrągłą sumę **205** miljonów koron w ubezpieczeniach kapitałowych i **538.639** w ubezpieczeniach rentowych. Tytułem premji zainkasowano k. **8.946.702**, wypłaty za ubezpieczenia na wypadek śmierci i na wypadek dożycia wynosiły k. **3.987.533**, ponadto zarezerwowano na niezałatwione szkody **769.887**.

Rezerwy w premjach i przeniesienia premijne w dziale tym wynoszą k. **53.643.679**.

Przychód premji działu dla ubezpieczeń od wypadków elementarnych (ogniowego i transportowego) wynosił k. **17.550.045**, za asekuracje wydano k. **7.876.417**, a na wypłatę szkód, po potrąceniu udziałów na reasekuracje wydano k. **6.745.165**, podczas gdy na niezałatwione szkody zarezerwowano k. 989.040. Rezerwy premijne w obu tych działach wynoszą k. **10.125.294**.

Interes ogniowy był tak dla „Riunione", jak prawie dla wszystkich Towarzystw krajowych i obcych w roku 1899 bardzo niekorzystny, a pomyślny wynik ogólnego obrotu interesów przypisać należy przychodowi z nagromadzonych rezerw, tudzież pomyślnemu rezultatowi, wynikłemu z bilansu działu życiowego. Z zysku k. 1.002.488.75, pozostałego. po przechowaniu k. 100.000 na rezerwę podatkową, przekazuje się k. 200.000 specjalnej rezerwie zysków działu życiowego, która przez to na k. 2.000.000 wzrosła i wypłaca się tak, jak w roku ubiegłym dywidendę w kwocie koron **150** za akcję.

Rezerwy Towarzystwa wynoszą więcej jak **62½** miljonów koron, a mianowicie wynoszą rezerwy premjowe (na własny rachunek, tj. po potrąceniu reasekuracji) k. 55.226,536, rezerwy zysków wynoszą k. 6.363,186 i rezerwy kursów (po potrąceniu znacznego zmniejszenia wkładek kapitału, które nastąpiło w roku 1899) koron 989,978.

W miejsce zmarłego prezydenta tryesteńskiej izby handlowej barona Reinetta, wybrano pierwszego wiceprezydenta p. Franciszka Dimmera do dyrekcji Towarzystwa.

Jeneralna ajencja we Lwowie,
plac św. Ducha, 3.

C. k. uprzyw. Riunione Adriatica di Sicurtà przyjmuje także pod najprzystępniejszymi warunkami ubezpieczenia od gradobicia na rachunek założonego przez nią Towarzystwa dla ubezpieczenia gradowego i reasekuracyjnego „Meridionale."

— **Z kolei.** Dotychczasowa nazwa stacji Mähr. Liebenthal, w kilometrze 4·4 wąskotorowej kolei lokalnej Röwersdorf-Hotzenplotz, w obrębie dyrekcji kolei państwowych w Ołomuńcu położonej, zmienioną zostaje z dniem 1 maja rb. na „Liebenthal österr. Schlesien"

— **Do Brzuchowic.** Dyrekcja kolei ogłasza, że między Lwowem a Brzuchowicami kursować będą w sezonie letnim następujące pociągi lokalne, a mianowicie: od 13 maja do 16 września włącznie codziennie pociąg nr. 2255 (odj. ze Lwowa o godz. 5 m. 45 rano), nr. 2256 (przyj. do Lwowa o godz. 6 m. 46 rano), nr. 2259 (odj. ze Lwowa o godz. 3 m 26 popoł.), nr. 2262 (przyj. do Lwowa o godz. 8 m. 50 wieczorem); od 13 maja do 16 września, tylko w niedziele i święta: pociąg nr. 2257 (odj. ze Lwowa o godz. 2 m. 15 popoł.), nr. 2258 (przyj. do Lwowa o godz. 3 m. 14 popoł.), nr. 2260 (przyj. do Lwowa o godz. 7 m. 24 wieczorem), nr. 2261 (odj. ze Lwowa o godz. 7 m. 48 wieczorem). Czas odjazdu i przyjazdu podany jest podług zegara środkowo-europejskiego; szczegółowe rozkłady jazdy pomienionych pociągów, ogłoszone są plakatami.

Zwraca się uwagę, że bilety do tych pociągów lokalnych, nabywać można także w biurze kolejowem informacyjnem (ul. Krasickich l. 5, gmach dyrekcji kolei państw.) w godzinach urzędowych, a mianowicie w dni powszednie od godz. 8 rano do godz. 3 popoł., w niedziele zaś i dni świąteczne od 9 rano do 12 w południe.

— **Stan zasiewów**. Z okolicy Podwołoczysk piszą: Wskutek ciągłego zimna i posuchy oziminy nikną bardzo znacznie, a zaledwie ukończone zasiewy jare wschodzą bardzo leniwo. Stan koniczyny i łąk nędzny. Sadzenia kartofli jeszcze nie rozpoczęto.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 10 maja. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. — Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·80 do 16·20, pszenica na termin —·— do —·—; żyto gotowe 12·— do 12·50, żyto na termin —·— do —·—; owies obroczny 11·— do 12·—, owies na termin —·— do —·—; jęczmień pastewny 10·50 do 11·—, jęczmień brow. 12·— do 13·—; rzepak 22·50 do 23·—; rzepak nowy 21·— do 21·50; groch pastewny 11·50 do 12·—, groch do gotowania 14·50 do 30·—; wyka 13·50 do 15·—; bobik 11·20 do 12·—; hreczka 18·— do 19·—; kukurydza nowa 13·— do 14·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 50 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 17·50 do 18·—; *paritas* Tarnopol na termin 16·75 do 17·50. Usposobienie niezmienne.

— **Kraków** 10 maja. W dniach 30 i 31 bm., oraz 1 i 2 czerwca, odbędzie się tu kurs dla właścicieli ziemskich, hodowców ryb i dzierżawców rewirów rybackich. Kurs subwencjonowany jest przez komitet Towarzystwa rolniczego.

— **Wiedeń** 10 maja. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 7 z. m.: Banknotów w obiegu: 1,351,198.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 3,767.000); rezerwa kruszcowa: 1,160,297.000 (mniej o 12,206.000); portfel wekslowy: 338,290.000 (więcej o 4,890·000); lombard papierów: 68,699.000 (więcej o 1,240.000); banknoty wolne od podatków: 157,154.000 (mniej o 2,575.000). (Wszystkie cyfry w koronach).

— **Wiedeń** 10 maja. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę (do 15 maja) od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 8·11 do 8·12, na jesień od 8·27 do 8·28; żyto na wiosnę (do 15 maja) od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 7·25 do 7·30, na jesień od 7·44 do 7·45; kukurydza na maj-czerwiec od 5·86 do 5·88. na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·97 do 5·98, na sierpień-wrzesień od —.— do —·—, na wrzesień-październik od 6·07 do 6·08; owies na wiosnę (do 15 maja) od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 5·50 do 5·52. na jesień od 5·64 do 5·65; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·— do 13·10; olej rzepakowy na kwiecień-maj od 34·50 do 35·50, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja silna.

— **Budapeszt** 10 maja. (*Giełda zbożowa*) (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień od —·— do —·—, na maj od 7·84 do 7·85, na październik od 8·03 do 8·05; żyto na maj od 6·90 do 7·—, na październik od 7·07 do 7·08; owies na maj od 5·06 do 5·07, na październik od 5·31 do 5·32; kukurydza na maj od 5·68 do 5·69, na lipiec od 5·73 do 5·74; rzepak na sierpień od 12·80 do 12·95 Oferty na pszenicę słabe. Chęć kupna żywa. Tendencja silna.

— **Wiedeń** 10 maja. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 27·45 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 41·60 do —·—. Tendencja słabsza.

Wojna.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Londyn 10 maja. „Times" donosi z Bulawayo pod datą 29 kwietnia: Pułkownik Plumer ciągle jeszcze zajmuje stanowiska koło Salisbury. W wojsku jego przeważna część żołnierzy jest chorych. W obec tego nie ma widoków, aby Mafeking mógł być uwolniony.

„Standard" donosi ze Smaldeel: Ludność okoliczna zachowuje się nieprzyjaźnie dla Anglików. Farmerzy opuścili swe domostwa, zostawiając tylko kob'ety i dzieci. Anglicy zabrali wiele bydła.

Dzienniki donoszą z Laurenzo Marquez, że przy eksplozi i w arsenale koło Johanisburga, o której przed niedawnym czasem doniosły telegramy, straciło życie 37 osób.

Londyn 10 maja. Ze Smaldeel donoszą, że według nadeszłych tam wiarygodnych wiadomości, opuszczają Boerowie rzekę Zand i cofają się ku rzecze Vaal. Według innych doniesień zajmują Boerowie stanowiska koło Boshrandu na południe od Kroonstadu.

Wielka liczba burgherów oddała się w ręce władz angielskich i wydała karabiny Mausera i konie. Przytem dowiedziano się od nich, że pomiędzy Boerami orańskimi, a transvaalskimi panują wielkie spory, które prawdopodobnie doprowadzą do bezzwłocznego poddania się Boerów orańskich.

Jenerał French połączył się z armią Robertsa.

Londyn 10 maja. Z Maseru donoszą pod datą 8 b. m., że Boerowie opuścili Ladybrand i Fikaburg, a urzędnicy zabrali z sobą wszystkie książki i dokumenta.

Kapsztad 10 maja. Najwyższy trybunał sądowy rozstrzygnął, że narodowy bank transvaalski nie może być uważany za instytucję nieprzyjacielską, ponieważ rząd republiki południowo-afrykańskiej nie ma w nim głównego udziału.

Londyn 10 maja. Biuro Reutera donosi z Kimberley, iż odbywa się tam proces przeciwko Holendrom z Przylądka oskarżonym o bunt. Dotychczas, przeprowadzono rozprawę przeciw trzem, którzy zostali uwolnieni.

Londyn 10 maja. „Daily Mail" donosi z Laurenzo Marquez pod datą wczorajszą: Siedziba rządu orańskiego została już przeniesioną z Kronstadu do Heilbron.

„Morning Post" donosi z Ladysmith, że jenerał Buller wydał 1 maja proklamację ogłaszającą, że mieszkańcy Natalu stojący po stronie republik południ. Afryki, doznają przyjaznego przyjęcia od Anglików, jeżeli natychmiast przejdą na ich stronę.

Londyn 10 maja. Generał Roberts donosi: Przekroczyliśmy rzekę Zand. Nieprzyjaciel zajmuje silne stanowiska, mimo to wypieramy go powoli.

Rada państwa:

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Wiedeń 10 maja. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu izby posłów dokonano wyboru 10 członków deputacji kwotowej, oraz jednego członka do delegacyj w miejsce posła Lemischa, który zrezygnował.

Następnie posiedzenie zamknięto natychmiast.

Wiedeń 10 maja. Na porządku dziennym wczorajszego wieczornego posiedzenia izby posłów był wybór deputacji kwotowej, do której weszli pp. Dawid Abrahamowicz, Forszt, Janda. Jaworski, Kathrein, Menger, Povsze, Kaiser, Schwegel, Karol Max Zedtwitz. Następnie w miejsce ustępującego delegata Lemischa wybrano delegatem z Karyntji p. Hinterhubera. Ponieważ zaś Hinterhuber dotyczas był zastępcą delegata, musiano przystąpić do wyboru zastępcy i został nim wybrany p. Dobernigg.

Następne posiedzenie izby odbędzie się dzisiaj. Porządek dzienny ten sam.

Wiedeń 10 maja. Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się około ½12, poczem prawie całą godzinę odczytywano rozmaite wnioski i interpelacje. Między innymi wszedł wniosek p. Luegera i tow., wzywający rząd, by w interesie kredytu austrjackiego nie udzielał żadnych ulg, uwalniających od podatków papiery węgierskie. Odczytano również interpelację p. Verkaufa do ministra kolei, zapytującą, czy minister skłonnym jest przeszkodzić wypłaceniu dywidendy przez „kolej południową" tak długo, dopóki towarzystwo to nie uczyni zadość wszelkim wymaganiom pod względem bezpieczeństwa na tej kolei, jakoteż co do polepszenia płac personalu kolejowego. Interpelacja zapytuje wreszcie, czy minister skłonnym jest w ostatecznym razie posunąć się do sekwestru kolei południowej.

Następnie p. Gregr wniósł imienne głosowanie nad wnioskiem o wydrukowanie pewnej petycji w protokole stenograficznym.

P. Wohlmeyer (chrześc.-socjalny) przyłącza się do wniosku poprzednika, ale z dodatkiem, aby wszystkie dziś wniesione petycje zostały dołączone do protokołu stenograficznego.

P. Kramarz wystąpił przeciw temu wnioskowi Wohlmeyera, powołując się na postępowanie w podobnym wypadku podczas niemieckiej obstrukcji.

P. Herold również sprzeciwił się temu i postawił wniosek o nowy szereg imiennych głosowań. Obecnie uzasadnia p. Herold swe wnioski przemawiając po czesku.

Wiedeń 10 maja. W dalszym ciągu posiedzenia izby, przemawiał p. Herold naprzemian po niemiecku i po czesku i powiedział, że ostrzega lewicę przed wnoszeniem podobnych wniosków jak Wohlmeyera, gdyż mógłby i tak bez przerwy przez 3 godziny mówić i w ten sposób czas wypełnić, wreszcie zapytał prezydenta, czy zamierza poddać pod głosowanie jego wnioski.

P. Blażek również wystąpił przeciw wnioskowi Wohlmeyera, jako sprzeciwiającemu się regulaminowi; w tym duchu przemawiał też p. Horzica. Następnie oświadczył p. Wohlmeyer, że wniosek swój cofa, nie chcąc dać powodu do zaostrzania obstrukcji; wobec tego wnioski p. Herolda stały się bezprzedmiotowymi. Izba przystąpiła do imiennego głosowania wniesionego pierwej przez p. Gregra.

Wiedeń 10 maja. W dalszym ciągu posiedzenia izby posłów, wniosek Gregra o dołączenie pewnej petycji do protokołu, w imiennem głosowaniu odrzucono. Z kolei wystąpił p. Formanek z podobnym wnioskiem, jak jego poprzednik. Okazało się jednak, że w izbie jest tylko 89 posłów obecnych. Wobec tego wiceprezydent Zaczek oświadczył, że nie ma kompletu i posiedzenie zamknął.

Na tę decyzję wiceprezydenta, powstała na lewicy wrzawa. Liczni posłowie protestowali przeciw temu. P. Zaczek mimoto podniósł się z miejsca i opuścił salę.

O terminie następnego posiedzenia będą posłowie zawiadomieni w drodze pisemnej.

Wiedeń 10 maja. Z łona izby panów wybrani zostali na ostatniem posiedzeniu do komisji bankowej: dr. Biliński i hr. Andrzej Potocki: dla statystyki robotniczej: hr. Jan Stadnicki; do komisji dla traktatów handlowych: p. Zaleski.

Wiedeń 10 maja. Przez całe wczorajsze przedpołudnie obserwować można było w parlamencie akcję pośredniczenia. Jak słychać, rolę pośrednika w pierwszej linji objął dr. Kathrein, który też cały czas konferował z pos. Jaworskim. Następnie na życzenie klubu słowiańsko-chrześcijańskiego zwołał pos. Jaworski na dzisiaj pełną komisję parlamentarną prawicy. Dr. Kathrein konferuje także wprost z Czechami.

Proponuje on Czechom, aby obstrukcji zaprzestali w zamian za pewne koncesje ze strony niemieckiej, w przeciwnym zaś razie zapowiada zmianę regulaminu izby. Wniosek o zmianę regulaminu został już nawet przez stronnictwo katolicko-ludowe przedłożony. Z czeskich kół wyszedł projekt, aby Młodoczesi zaniechali obstrukcji. a Niemcy w zamian za to zobowiązali się w ciągu trzech tygodni dojść do zgody w komisji językowej.

Wiedeń 10 maja. Niemieckie stronnictwo ludowe zajmowało się na wczorajszem posiedzeniu rządowymi projektami ustaw językowych. Członkowie tego stronnictwa oświadczyli jednomyślnie, że przedłożenia te w obecnej ich redakcji nie są do przyjęcia, osobliwie o ile dotyczą Moraw. Stronnictwo upoważniło swojego prezesa, aby na konferencji przewodniczących klubów dał wyraz tym zapatrywaniom.

Klub młodoczeski postanowił jednogłośnie nie przyjąć rezygnacji swego przewodniczącego posła Engla, wyrazić mu zaufanie i prosić go, by nadal objął czynności prezesa klubu.

Członkowie komisji parlamentarnej klubu młodoczeskiego zostali upoważnieni do wzięcia udziału w mającem się ewentualnie odbyć posiedzeniu komisji parlamentarnej prawicy. Równocześnie wybrano radę obstrukcyjną i uchwalono, żeby wiceprezesi Pacak i Stransky nie przyjęli mandatu do komisji budżetowej w delegacjach, żeby stale przebywali w Wiedniu. Wszystkie stronnictwa byłej prawicy otrzymają memorjał, w którym Czesi wyjaśniają, dlaczego nie mogą przyjąć projektu rządowego ustawy językowej i dlaczego ich obstrukcja jest uzasadnioną. Wypracowaniem tego memorjału zajmie się komisja parlamentarna klubu młodoczeskiego.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 10 maja. Wczoraj odbyła posiedzenie komisja izby posłów sejmu węgierskiego dla zbadania, czy jaki urząd nie sprzeciwia się piastowaniu mandatu poselskiego. (Incompatibilitas). Zajmowano się też sprawą dostarczania owsa przez posła Ugrona dla zarządów wojskowych. Komisja uchwaliła, że w sprawie tej nie ma nic do zarządzenia, gdyż należy ona do przeszłości i umowa Ugrona nie jest już w mocy.

Kredyt dla przemysłowców drobnych.

Wiedeń 10 maja. Wczoraj przed południem rozpoczęła obrady ankieta, zwołana przez ministerstwo handlu, w sprawie ułatwienia kredytu dla drobnych przemysłowców. Do ankiety powołano kilkudziesieciu ekspertów. Otworzył ankietę minister handlu hr. Call przemową, oświadczając, że zwołaniem tej ankiety rząd odpowiedział życzeniom, wyrażonym w tym kierunku z wielu stron, chciał zarazem dać dowód, że zwraca baczną uwagę na tego rodzaju sprawy. Rząd życzy sobie, ażeby sprawa ta w interesie drobnych przemysłowców jak najpomyślniej została załatwioną.

Wybuch Wezuwiusza.

Neapol 10 maja. Wybuch Wezuwiusza zwiększa się w sposób straszliwy. Obserwatorjum położone w pobliżu donosi, że wszystkie instrumenta magnetyczne okazują niezwykłą czułość i ruchliwość. Nad kraterem Wezuwiusza wznosi się olbrzymi słup ognisty. Słychać również bardzo silny huk podziemny.

Resina 10 maja. Wybuchy Wezuwiusza nieco zmalały. Ludność zachowuje się spokojnie.

Kraków 10 maja. Onegdaj odbyło się w tutejszem Kole literackiem uroczyste wręczenie dyplomu na członka honorowego Henrykowi Sienkiewiczowi, z tytułu ćwierćwiekowego jego jubileuszu.

Wiedeń 10 maja. Jak donosi jedno z pism miejscowych, senat akademicki uchwalił, w razie powtórzenia się podobnych, jak wczoraj, zajść na uniwersytecie, zastosować jak najostrzejsze środki.

Paryż 10 maja. Sąd policji poprawczej skazał b. wiceszefa biura ministerstwa marynarki Philipa, który w swoim czasie angielskiej ambasadzie ofiarował się za cenę 25.000 franków wydać dokumenta o środkach zaprowiantowania republik południowo afrykańskich, zaocznie na 4 lata więzienia i 1000 franków grzywny.

Budapeszt 10 maja. Wczoraj popołudniu odbył się tu bardzo uroczyście pogrzeb Munkacsy'ego. Koszta pogrzebu poniósł rząd; byli na pogrzebie obecni ministrowie, przedstawiciele władz, parlamentu, świata artystycznego i nieprzejrzane tłumy publiczności. Nad grobem przemówił minister oświaty.

Melbourne 10 maja. Żaglowiec „Sierra Nevada" w drodze z Liverpoolu do Melbourne rozbił się tutaj. Pięciu ludzi uratowano, a dwudziestu pięciu — między nimi kapitan okrętu — musiało utonąć.

Warszawa 10 maja. Wydano tu dwa rozkazy: Jeden tworzy urząd komendanta wojskowego miasta Warszawy. Równocześnie uwolniono komendanta twierdzy warszawskiej od komendy w mieście. Drugi rozkaz zawiera przepisy co do oddawania pod nadzór wojskowy młodzieży wydalonej ze szkół i zakładów naukowych.

Wiedeń 10 maja. Pod kierownictwem szefa sztabu jeneralnego Becka, rozpoczęło dziś około pięćdziesięciu jenerałów sztabu jeneralnego podróż w celach wojskowych. Udano się w kierunku na Bogumin, przedewszystkiem do Kaposvar na Węgrzech.

Petersburg 10 maja. Były profesor uniwersytetu Jagiellońskiego. Baudoin de Courtenay, osiadł tu jako docent prywatny.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Stolice biskupie. Jedno z pism czeskich donosi, ze książę biskup krakowski ks. Puzyna ma zostać arcybiskupem we Lwowie, w miejsce zaś jego księciem biskupem krakowskim ma być mianowany kanonik kapituły ołomunieckiej ks. hr. Potulicki.

Sensacyjne aresztowanie. O aresztowaniu Konstantego Tomaszewskiego i jego żony w Krakowie, o czem donieśliśmy wczoraj, dochodzą następujące bliższe szczegóły: Podczas rewizji w mieszkaniu aresztowanego, oprócz gotówki i mnóstwa drogocennych klejnotów, znaleziono cały szereg listów, grubo kompromitujących aresztowanych; w listach są bardzo przeźroczyste aluzje do kradzieży. Znaleziono trzy paszporty; połowę jednego z nich oderwał Tomaszewski gwałtownie w policji, a następnie pogryzł i połknął. Znaleziono też kilka fotografij Tomaszewskiego w różnych pozach; jedną z żoną, inną w stroju polskim.

Zabrane kosztowne przedmioty, według opowiadania Tomaszewskiego, miał on nabyć w Moskwie, Petersburgu i na Sybirze. Dziecko Tomaszewskich oddała policja w prywatną opiekę. Starszy komisarz p. Balicki, rozpoczął energiczne śledztwo, by wyjaśnić całą tę jeszcze zagadkową sprawę i wydobyć prawdziwe nazwisko Tomaszewskiego, który bardzo arogancko zachowuje się w aresztach policyjnych pod telegrafem.

W sprawie tej otrzymujemy z Krakowa następujący telegram: Aresztowany pod zarzutem kradzieży Konstanty Tomaszewski przybył tu nie z żoną, lecz z niejaką Werhowską vel Abramowiczową, wdową po kapitanie rosyjskim. Przed wielu laty Tomaszewski popełnił wielką kradzież w Warszawie, w spółce z dwoma innymi, poczem wszyscy trzej udali się do Lwowa. Tu złapani odstawieni zostali do Warszawy i tam skazani byli na karę 12-letniego osiedlenia na Sybirze. Tę okoliczność tłumaczy Tomaszewski tem, jakoby skazany był na powyższą karę za należenie do jakiegoś tajnego stowarzyszenia.

Przed sądem przysięgłych, którego trzecia kadencja rozpoczyna się w poniedziałek 14 bm., toczyć się będą następujące sprawy: 14 maja Załuska Antonina i hrabina Anna Castiglione o zbrodnię oszustwa. 16 Jakubowski Józef o zbrodnię oszustwa. 17 Hellman Franciszek o usiłowane skrytobójcze morderstwo. 21 Pasierba *false* Pasierbowicz Józef o zbrodnię rabunku. 22 Belej Iwan o obrazę czci. 25 Kupiniecki Wawrzyniec o zbrodnię morderstwa. 30 Schie Adolf i Kislinger Jan o sprzeniewierzenie. 1 czerwca Fuchs Szmul i Sadowski Matwij o zbrodnię kradzieży.

Samobójstwo. Ksiądz Skorobohaty zmarł wczoraj przedpołudniem w lwowskim szpitalu powszechnym po strasznych męczarniach, trwających dwie doby.

Smierć służącego. Wedle doniesienia krakowskiej dyrekcji policji do sądu karnego. p. Jan Łapiński, właściciel hotelu Europejskiego, pobić miał służącego hotelowego Głowienkę. Służący przewieziony do szpitala, umarł tam na drugi dzień. W sprawie tej prokuratorja państwa zarządziła dochodzenia i poleciła przeprowadzić sekcję sądową.

Samobójstwo. Powiesił się na klamce w swojem mieszkaniu, Andrzej Jakubowski, asystent manipulacyjny wydziału krajowego. Przyczyną samobójstwa nieuleczalna choroba.

Konkurs na posadę rzeczywistego nauczyciela języka polskiego z płacą 2.800 koron rocznie i dodatkiem aktywalnym 600 koron, oraz 5 kwinkwenniami i z terminem podań do 31 maja, ogłasza dyrekcja państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie.

Poczta w Macoszynie. Czasowo zwinięty urząd pocztowy w Macoszynie (na dworcu kolejowym) zostaje ponownie otwartym z dniem 16 maja 1900 z poprzednim zakresem działania.

W krakowskiem Towarz. muzycznem wybuchło przesilenie. P. dyrektor Barabasz podał się do dymisji, a wydział Towarzystwa podzielił się na dwie grupy, z których jedna chce tę dymisję skwapliwie przyjąć, a druga chce zatrzymać p. Barabasza na zajmowanym dotychczas przez niego posterunku.

Na kongres kat. towarzystw dobroczynnych z całej Austrji, który odbędzie się we Wiedniu w dniach 21 i 22 bm., wysyła związek lwowskich tow. dobroczynności, jako swych delegatów: hr. Jerzego Borkowskiego, Bolesława Lewickiego i p. Władysława Smolenia, akademika, przebywającego we Wiedniu na studjach.

Skok w przepaść. Z Berna morawskiego donoszą: Wencel Nowotny, były przełożony zbankrutowanej „Założna" w Mährisch-Weisskirchen, skoczył tymi dniami w przepaść t. z. „Gevatterloch" i zabił się na miejscu. Od czasu bankructwa, popadł Nowotny w obłąkanie, wskutek czego oddano go do szpitala obłąkanych w Bernie. Stamtąd wypuszczono go jakoś przed sześciu tygodniami i wrócił do Mährisch-Weisskirchen. O tej „Gevatterloch" mówiono swego czasu wiele podczas procesu Hugona Schenka, który w tę przepaść wrzucił pomordowane przez się ofiary.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 10 maja

(*fr.*) W walorach żelaznych znów spadek i to olbrzymi. Oto np. praskie akcje żelazne spadły o 55 koron, czeskie górnicze o 48, alpiny o 9, akcje huty Rudolfa o 11 i t. d. Jak poprzednio, tak i tym razem impuls do tej baissy wyszedł z Berlina. Spekulanci niemieccy nie mogą bowiem jeszcze wyrobić sobie przeświadczenia co do tego, czy przemysł żelazny ma szanse jeszcze dalszego rozwoju, czy też znajduje się na początku okresu zastoju, lub nawet cofania się. Nadto starają się podobno wielkie banki berlińskie stłumić spekulację giełdową w papierach górniczych, która pochłania ogromne sumy i dlatego licznemi sprzedażami tych papierów obniżają ich kurs. U nas był nadto jeszcze inny specjalnie austrjacki motyw zniżkowy, a mianowicie wznowienie obstrukcji parlamentarnej przez Młodoczechów. Obstrukcja ta sprawiła, że wszystkie bez wyjątku papiery spadły w kursie.

Wiedeń 10 maja. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 721·50. Akcje węg. Zakł. kred. 731·—, Akcje Anglobanku 290·50, Akcje Unionbanku 591·—, Akcje Laenderbanku 451·—, Akcje Bankvereina 517·—, Akcje Bodencredit 740·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 640·50, Akcje kolei południ. 110·50, Akcje tramw. lit. a) 348·—, lit. b) 339·—. Akcje kol. Elbethal 474·—, Akcje kol. Północnej 62·50, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 529·—, Akcje Rima Murani 611·50, Akcje praskiego Tow. żel. 2195·— tow. —·—, Akcje fabryki broni 362·—, Akcje tureckie tytoniowe 302·50, Oblig. węg. indemn. 92·50, Renta majowa 98·80, Austr. renta koron. 97·95. Węgierska renta koronowa 92·50, 56 l. listy Tow. kredziems. 92·50, 4 proc. listy Banku kraj. 93·75. 4 i pół proc. listy Banku kraj. 100·—, 4 proc. listy Banku hip. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·—, 4 proc. Gal. oblig. propn. 96·20, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 92·80. 4 proc. pożyczka m. Lwowa 91·50, Losy tureckie 116·—, Marki 118·35, Ruble 255·—

Przyjechali do Lwowa.

dnia 10 maja 1900 r.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. S. Czosnowski z Łażonny. C. Zdziechowski z Kijowa. Ks. T. Stachorski z Mościsk. Dr. A. Baczyński z Zawałowa. H. Rottenburg z Czerniowiec. D. Hanuszczak z Perechińska. W. Gąsiorowski z Dąbrowy. M. Malinowski z Brodów. F. Suszycki z Jasła. M. Hołyńska z Podola ros. M. Sarnecki z Turynki. K. Słotwiński z Odessy. Ks. W. Dwernicki z Uhnowa. F. Cywiński z Chocimierza. W. Harasymowicz z Tarnowa. S. Agopsowicz z Błożewa. A. Spitz z Wiednia. A. Urich z Budapesztu. Dr. K. Szymkiewicz z Krakowa

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności.)

11)

WIESZCZKA Z GÓR.

POWIESC E. WERNERA.

Oboje jednak milczeli. Piękna panna niedbale otworzyła wachlarz z białych piór strusich: on patrzył w dal posępnym wzrokiem, a na jego twarzy przed chwilą jeszcze tchnącej dumą i tryumfem, teraz malował się gniew i rozdrażnienie.

Z kolei rozsunęła się portjera i do salonu weszła pani von Lasberg z Alicją. Baronowa była zawsze równie sztywną i dystyngowaną, ale uśmiech jej był przymusowy, oczy miały wyraz smutku. Marzyła zawsze, że jej wychowanka poślubi jakiego barona lub hrabiego, wejdzie w starą arystokratyczną rodzinę, a tymczasem Alicja miała zostać żoną prostego inżyniera i nosić pospolite, mieszczańskie nazwisko. Nie miała nic do zarzucenia panu Elmhorstowi, który dawno potrafił ją sobie ująć, mimo to małżeństwo jego z panną Nordheim było gorzkim dla niej zawodem, gdyż obracało w niwec wszystkie jej marzenia.

Alicja miała na sobie błękitną atłasową suknię, której ciężkie draperje przygniatały niemal drobną jej i wątłą postać; nic nie pomogły kosztowne przy sukni koronki, ani naszyjnik brylantowy, ostatni podarek ojca, bogata dziedziczka wyglądała równie blado i nikło jak zwykle.

Niezadługo goście zaczęli się schodzić i wspaniałe apartamenta napełnił kwiat towarzystwa stolicy; byli tam przedstawiciele arystokracji rodowej i pieniężnej, dygnitarze cywilni i wojskowi, bogaci przemysłowcy i sławni artyści, nikogo nie brakło z zaproszonych. Świetne toalety dam, haftowane mundury i czarne fraki błyszczące od gwiazd i wstęg orderowych, tworzyły barwną mazaikę, której za tło służyły pyszne salony Nordheima.

Wszystkie spojrzenia zwracały się z ciekawością na Elmhorsta, który stał obok narzeczonej i przyszłego teścia, z uprzejmością i swobodą przyjmując składane mu życzenia. Po raz pierwszy był w tak świetnem towarzystwie, a jednak na jego twarzy nie było śladu pomieszania, obejście żadnej nie zdradzało niepewności. Stał spokojny i dumny pod krzyżowym ogniem badawczych spojrzeń i rolę swoją jako przyszłego syna domu grał z taką wprawą, jakgdyby całe życie obracał się w tych wytwornych kołach.

Między gośćmi był także baron Ernsthausen, sztywny i zimny biurokrata; przy nim jak ptaszek trzepotała się śliczna Wally w obłoku różowej gazy, uśmiechnięta, rozpromieniona i tryumfująca. Nie chciano jej wziąć z początku na ten bal, lękając się spotkania z radcą Gersdorf, ale uparta dziewczyna postawiła na swojem i pomimo, że matka dostała migreny, z ojcem przybyła do Nordheimów. Zapowiedziano jej wprawdzie, żeby się nie ważyła tańczyć i rozmawiać z Gersdorfem, Wally jednak ułożyła zawczasu cały plan kampanji, przyrzekając sobie wyprowadzić ojca w pole.

Uścisnąwszy narzeczoną, pochwyciła Ernę pod rękę i pociągnąwszy ją w zagłębienie okna, długo i żywo szeptała jej na ucho. Po tej rozmowie panna von Thurgau zniknęła, a baronówna Ernsthausen wróciła pod opiekuńcze skrzydła ojca, który zauważył z zadowoleniem, że radca Gersdorf trzymał się zdaleka. Zupełnie uspokojony, nie spostrzegł, jak Erna zbliżyła się do Gersdorfa i rzekła mu słów kilka, na co on skłonił się ze zdziwieniem; nie zauważył też wyrazu tryumfu na rozjaśnionej twarzyczce córki.

Tymczasem prezes rozmawiał z jakimś mężczyzną, któremu szczególne okazywał względy i spostrzegłszy wracającą do salonu Ernę, podszedł z nim ku niej.

— Pan Ernest Waltenberg, o którym już słyszałaś — rzekł, przedstawiając nieznajomego — moja siostrzenica, baronówna Thurgau.

— Nie miałem szczęścia zastać pań wczoraj w domu — zaczął Waltenberg kłaniając się.

— One bardzo tego żałowały, tembardziej, że ja sam zaostrzyłem ich ciekawość — odezwał się prezes: — taki niezmordowany jak pan podróżnik, co już cały świat objechał i prosto wraca z Persji, jest zawsze ciekawą osobistością. Wyobrażam sobie, z jakiem zajęciem moja siostrzenica słuchać będzie opowiadania pańskich przygód; ona lubi wszysko, co niezwykłe.

— Czy istotnie tak jest? — zapytał Waltenberg, z nietajonem uwielbieniem patrząc na piękną pannę.

— Przekonasz się pan sam o tem — z uśmiechem rzekł prezes, nie dając Ernie odpowiedzieć — nie braknie ci sposobności do tego, jeżeli zechcesz częściej mój dom nawidzać.

Podał rękę gościowi i oddalił się, zostawiając ich razem.

Sławni podróżnicy nie byli rzadkością w domu prezesa Nordheima, ale Waltenberg różnił się od wszystkich, jakich Erna dotąd widywała. Niewysoki, ale kształtny, silnej budowy ciała, miał cerę ciemną, jak ludzie, co długo pod zwrotnikami przebywali, rysy regularne choć niepiękne, bystre siwe oczy patrzące posępnie z pod gęstych brwi czarnych i krucze włosy, kręcące się nad szerokiem czołem. Była to postać dziwnie oryginalna i niepospolita: niezbyt już młody, wyglądał na cudzoziemca, a i głos jego miał odrębne brzmienie i niezwykły akcent, jak u ludzi, co długi czas obcymi mówili językami. Postawa, ruchy i obejście zdradzały człowieka światowego i starannie wychowanego.

— Przybywasz pan prosto z Persji? — zaczęła Erna, siadając.

— Tak, pani, od lat dziesięciu przeszło nie byłem w Europie.

— I nigdy nie zatęskniłeś pan za rodzinnym krajem?

— Szczerze mówiąc, nie. I tym razem przybyłem tu jedynie dla załatwienia interesów, które koniecznie wymagały mojej obecności i prawdopodobnie nie zabawię długo. Nic mię tu nie wiąże, jestem sam na świecie i po nad wszystko lubię podróże.

— Ojczyzna nie ma więc dla pana żadnego uroku?

— Owszem, ale ona mię nie potrzebuje.

— Jakże mi żal pana!

Zrozumiał naganę jaką tchnęły jej słowa i surowe spojrzenie.

— Potępiasz mię pani i może masz słuszność — rzekł poważnie — ale, gdybyś wiedziała, jakie to szczęście czuć się jak ptak wolnym, przebiegać cudne krainy, które pętają duszę nieprzepartym czarem, nie dziwiłabyś się, że wolę to niż czcze życie w ciasnym obrębie tak zwanego towarzystwa, wolę niż zużyte formułki i puste frazesa, które słyszę tu na każdym kroku. Ale przebacz mi pani, zapomniałem, że mówię do młodej damy, która jest ozdobą tego towarzystwa tak nielitościwie potępionego przezemnie.

— A jednak ja rozumiem pana — z goryczą rzekła Erna — i mnie tu ciasno i pusto, i mnie brak swobody, powietrza, przestrzeni wśród tych murów miejskich, które mi się wydają więzieniem. Dzieciństwo moje spędziłam w górach, jak ptak wolna i szczęśliwa i dotąd jeszcze tęsknię za życiem, jakie tam wiodłam.

— I tu nawet tęsknisz pani za niem? — zapytał Waltenberg, wskazując na wspaniałe salony zapełnione świetnym, różnobarwnym tłumem.

— Tu właśnie najwięcej za niem tęsknię — szepnęła cicho, a jej piękne lica owionął wyraz smutku i znużenia.

Za chwilę jednak otrząsnęła się z tego i zwracając się do Waltenberga, rzekła z uprzejmym uśmiechem:

— Źle spełniam polecenie wuja, który pragnął, żeby panu wesoło było w naszym domu, wynagrodzę to jednak, przedstawiając pana jednemu z najprzyjemniejszych naszych literatów; z nim się pan nie znudzi.

Waltenberg zrozumiał, że piękna panna nie chce dłużej prowadzić tej rozmowy i choć niechętnie dał się jednak przedstawić owemu literatowi. Za chwilę pożegnał go i poszedł szukać radcy Gersdorf, dawnego kolegi z uniwersytetu.

— Jakże się bawisz, Erneście? — zapytał Gersdorf — widziałem żeś rozmawiał z baronówną Thurgau, piękna dziewczyna, nieprawdaż?

— Tak, i z nią przynajmniej warto rozmawiać — odrzekł Waltenberg.

— Niezbyt to dla innych pań pochlebne — zaśmiał się Gersdorf.

— Nie myślę im też pochlebiać — oświadczył Ernest — o ile panna von Thurgau jest piękną, miłą i inteligentną, o tyle jej kuzynka wydała mi się niepozorną i ograniczoną.

— Główną jej zaletą są miljony jej ojca — odrzekł radca.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Licytacja realności.

Na dniu 16 maja 1900 o godzinie 10 rano odbędzie się w Sali I. c. k. Sądu powiatowego Sek. I. licytacja realności położonych przy ul. Kopernika, względnie Chrzanowskiego, pod Nr. 1397¼ względnie 1414¼. Najniższa cena realności pod Nr. 1397¼ wynosi 51861 kor. 60 h., realności zaś pod Nr. 1414¼ kwotę 23487 kor. 08 h. Obie te realności przed krótkim czasem wykończone wraz z urządzeniami, wodociągami i łazienkami znajdują się w doskonałym stanie. 420 1-3

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·4?*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	8·35	8·00	2·35*	5·40	10·30
„ na Podzamcze	8·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	8·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan	6·2?	11·55	1·45*	5·55	10·00
					12·2?*
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8·0?		1·45		12·05
z Bełżca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55	
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·23●
z Brzuchowic	6·46°	8·15		7·24	8·5?
z Zimnej Wody 7·10 r. °	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·50 / 1·24
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·43	9·42	2·08*	7·33	11·28
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·0
do Jarosławia			8·30		
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6.10	[illegible]
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej§(†)		9·00†	3·05	7·0?†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełżca		10·2?			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	[illegible]
do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	3·15	6·18●	[illegible]
do Brzuchowic 2·51 ° n. ś.	5·45°	10·10	2·15*	7·48	3·36
do Zimnej Wody 3·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg byskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór

Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.